Ner 246. Kraków 25 Października — Piątek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad. złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 24 października.

W chwili gdy wojsko francuskie opuszczało przeszłego roku Rzym i jego terytoryum, powtarzano ciągle, że z wyjściem Francuzów rozpoczyna się ostatnia dla papiestwa próba; że papiestwo znajdzie się w obec swoich poddanych, i wnoszono, że papież nie ma innego wyboru, albo będzie więźniem albo wygnańcem. Pisaliśmy w sam dzień 12 grudnia, że tak nie jest: że nie ma ostatniej dla papiestwa próby, ale rozpocznie się próba owego stanu rzeczy, jaki konwencyą wrześniową został określony; że papiestwo znajdzie się nie tylko w obec swoich poddanych, ale w obec jedności włoskiej, zamachów stronnictwa ruchu, podżegań opinii rewolucyjnej, zawikłań i egoizmu polityki obecnej; że rygle ani straż nie są więzieniem dla papiestwa, ani opuszczenie Rzymu wygnaniem dla Papieża, ale więzieniem byłoby pozbawić go niepodległości, jaka mu dla spełnienia jego w świecie katolickiem powołania koniecznie jest potrzebną, wygnaniem byłoby opuścić Rzym w tych warunkach, że dokądby się udał, tam niepodległości tej używaćby nie mógł. Nie przesądzaliśmy, czy na taką alternatywę skazuje papiestwo wyjście Francuzów; ale zwracaliśmy uwagę, że gdy w miejsce zwierzchnictwa monarszego, to jest władzy świeckiej, która jak dotąd sama tylko dawała papiestwu ową niepodległość, nikt jeszcze nic nie postawił, coby należytą niezawisłości zapewniało rękojmię, papiestwo dopiero wtedy Rzym opuścić byłoby zmuszonem, gdyby tam tej niepodległości pozbawionem być miało. Na te słowa wówczas wypowiedziane powołać nam się godzi, nie długo bowiem czekać nam przyszło, aby usprawiedliwiły je wypadki.

Nie od poddanych swoich zagrażało papiestwu niebezpieczeństwo po wyjściu Francuzów, fakta dowiodły tego niezaprzeczenie, dowiodły, cokolwiek jeszcze nastąpić może. Papiestwo wraz z poddanemi znalazło się wobec stronnictwa ruchu i polityki p. Rattazzego. Wyczerpawszy owe środki tak zwane „moralne,“ na które począwszy od mów tronowych do artykułów dziennikarskich rachowano, aby posiadanie Rzymu osiągnąć, uznano ich bezskuteczność, i udano się do innych do „niemoralnych.“ Skoro zawiodły usiłowania rewolucyjne, do prostego napadu uciec się trzeba było. Ale i tu czekał zawód przynajmniej do tej chwili. Zuawy i krajowcy na wyścigi stawiają czoło garybaldczykom, popieranym przez rząd włoski wbrew konwencyi wrześniowej. Nie papiestwo więc odbywa próbę, ale stan rzeczy, jaki zawarowała konwencya wrześniowa. Papiestwo wraz z poddanemi broni się od napadu, ale w grze jest konwencya wrześniowa zawarta z Francyą, mocą której zobowiązał się rząd włoski napadu niedopuścić. O Francyą więc chodzi w polityce włoskiej, i dla tego mówiliśmy zawsze, że od jej postanowienia zawisł wypadek tej próby.

Milczała długo, zdaje się że, jak domyślaliśmy się, otrzymał p. Nigra w Biarritz, to czego sobie mógł życzyć — wyczekiwanie. Czekała Francya jak się zdaje oświadczenia się ludności rzymskiej, i czekała długo. Gdy atoli usposobienie ludności nie mogło być wątpliwem, wojsko papieskie dzielnością swoją powstrzymało najezdzców, a bandy się ciągle mnożyły jakby wcale kordonu włoskiego nie było; nareszcie rząd francuski wezwał gabinet florencki o dotrzymanie konwencyi wrześniowej, jeżeli chce uniknąć zbrojnej interwencyi. Wymagał jej honor Francyi, czy rząd włoski nie chce dotrzymać konwencyi, czy też dotrzymać jej nie może, bo traktat podpisany przez Francyę dotrzymany być powinien. Rozkazy do wojska i floty w Tulonie wstrzymane na zapewnienie rządu włoskiego, że konwencya wykonaną zostanie. Nie papieztwo więc odbywało próbę ale konwencya wrześniowa.

Jak wypadnie w końcu, przewidzieć nie łatwo, bo rzeczy zaszły daleko. Nie mówimy tu o samym napadzie, wzmocnionym zdaje się osobą Garibaldego, który, jak pisaliśmy dawniej, gdy chciał ujść z Kaprery, odrazu potrafił. Dość odciąć garibaldczykom żywność, broń i amunicyę, nie przepuszczać ich więcej, aby wojsko papieskie wkrótce do odwrotu za granicę zmusiło. Ale cała ta sprawa republikańską i rewolucyjną na półwyspie przybrała barwę. Trudniej będzie rządowi zamknąć bióra werbunkowe w stolicy i po całem królestwie, aniżeli zuawom wyprzeć bandy z terytoryum papieskiego. Bandy te rozjątrzone zawodem, który rządowi przypisywać będą, jakiż to niebezpieczny rewolucyjny żywioł. Straszną grę rozpoczął p. Rattazzi, i padł jej ofiarą, jak pada każden co paktuje z rewolucyą, której chce potem przeszkodzić. Cofnąć się od rewolucyi, podawszy jej rękę, niesposób; zgnieść ją trzeba. Czy się to uda Wiktorowi Emanuelowi i jakim sposobem? Podał się do dymisyi p. Rattazzi; przywołany jenerał Cialdini. Jenerał ten na czele wojska, to Castelfidardo i pochód na Rzym; ale na czele gabinetu, to znaczenie głównie antigaribaldystowskie. Znane pod tym względem opinie jenerała Cialdiniego, i to od dawna. Ale tu nie z samym Garibaldim będzie do czynienia; nowe Aspromonte nie zakończy sprawy. W takich okolicznościach, trudno aby się zamach stanu na myśl nie nasuwał. Mówią też telegramy o stanie oblężenia we Florencyi, o rozwiązaniu parlamentu. To jakby preludya do koncertu. Lecz jakież wzburzenie krok taki, jak dyktatura, wywołałby na półwyspie? Deputowani wracający na prowincye roznieśliby zarzewie opozycyjne, a niezadowolenie, nawet niechęć, już i tak dostateczne zwłaszcza w Neapolu i Sycylii. Być może, że jenerał Cialdini nie cofnąłby się przed tą ostatecznością, ale jak dalece może rachować na wojsko? Czy duch rewolucyjny nie podminował w niem karności? Czy kraj tak rozległy i różnorodny, jeszcze nie uorganizowany, wytrzyma taką próbę? Czy wreszcie będzie ją chciał przedzięwziąść Wiktor Emanuel, czy też nie odda rzecz całą synowi, jak już nieraz mówiono? Zgoła wykonanie konwencyi wrześniowej, przyrzeczone rządowi francuskiemu, może za sobą różne i nieprzewidziane na półwyspie sprowadzić zmiany. Interwencya francuska narazić mogła jedność włoską, ale niemniej narazić ją także może i przyrzeczenie, jeżeli go szczerze rząd włoski dotrzymać zechce. Wprawdzie rzeczpospolita, która przy zajęciu Rzymu głowę podnosiła, może do szczerości politykę włoską nakłoni. Przesądzać atoli nie można, chociaż, jeżeli od interwencyi uchronić się chce gabinet florencki, nic mu innego nie pozostaje, jak stłumić rewolucyę.

Przez utrzymanie więc konwencyi wrześniowej chce Cesarz Francuzów jak się zdaje rozwiązać napadem garibaldczyków wywołaną sprawę. Rozwiązanie to wprawdzie chwilowe, ale oparte na świadectwie życzeń ludności rzymskiej, obronie papiestwa przez swoje wojsko, i traktacie zaręczającym mu niezawisłość. Jeżeli to rozwiązanie przyjdzie do skutku, a jak mówimy nieprzewidzianych nie pociągnie za sobą następstw, będzie dowodem, jak dalece mylili się ci, co wyjściem Francuzów z Rzymu, Papieża na alternatywę więzienia lub wygnania skazywali.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z powiatu **Limanowskiego** 22 paźdz.

Nie można pojąć, jak obywatele, którzy przecież tak łaknęli samorządu gminy, stają się obojętnemi na wszelkie ustawy, a choć je raz otrzymali, nie raczą wglądnąć w nie z uwagą. Przystępują do wyborów rad powiatowych bez żadnego przygotowania, a mimo iż dosyć czasu do tego było, nie przeczytali zapewne ordynacyi wyborczéj powiatowéj i ustawy o Reprezentacyi powiatowéj, zasadniczych podstaw urządzenia gmin, ordynacyi wyborczéj dla gmin, nareszcie ustawy gminnéj, z którychby przecież oświecić się mogli i ustrzedz wielu błędów, w jakie przy wyborach teraźniejszych popadli. A nawet przełożeni urzędów powiatowych, którzy mają obowiązek zgłębić wydane ustawy wyżéj naprowadzone, będąc obecnymi przy wyborach nie objaśnili ludu, nie rozświecili chaosu. I tak, o ile dotąd z gazet wiemy, wybrano z dwóch powiatów naczelników powiatowych na prezesów, a w jednym na członka rady powiatowéj; mimo iż ordynacya wyborcza powiatowa najwyraźniéj się temu sprzeciwia. § 11 rzeczonéj ordynacyi orzeka bowiem: „Te same powody które wyłączają albo wykluczają od prawa wybierania lub od wybieralności do Rady gminnéj, wyłączają albo wykluczają także od prawa wybierania lub od wybieralności do Rady powiatowéj stosownie do 2, 3, 10 i 11 ordynacyi wyborczéj dla gmin“. Dotyczny zaś § 10 téj ordynacyi brzmi: „Nie mogą być obranymi: 1) urzędnicy przełożonych władz politycznych i urzędowych w gminie rządowych władz policyjnych itd.“ Oczywiście zatem, iż naczelnik urzędu politycznego nie może być wybranym na prezesa rady powiatowéj. Znalazłby się bowiem w kolizyi § 50 ustawy o reprezentacyi powiatowéj, który opiewa: „Rządowi służy prawo nadzoru nad reprezentacyą powiatową, w tym kierunku, aby ta reprezentacya nie przekraczała swojego zakresu działania, przeciw istniejącym ustawom. To prawo wykonywa polityczna władza krajowa, przez polityczną władzę powiatową, znajdującą się w siedzibie reprezentacyi powiatowéj. Polityczna władza powiatowa może żądać w tym celu udzielenia sobie uchwał i potrzebnych wyjaśnień“. Drugi zaś ustęp § 51 opiewa: „Jeżeli reprezentacya powiatowa, poweźmie uchwałę, która przekracza jéj zakres działania, lub sprzeciwia się ustawom; polityczna władza powiatowa ma prawo i obowiązek wstrzymać jéj wykonanie.“ Ztąd wypływa, iż byłoby nielogicznością, gdyby naczelnik powiatowy zasiadł jako prezes w radzie powiatowéj, musiałby bowiem sam siebie nadzorować lub podlegać nadzorowi podwładnego sobie urzędnika powiatowego przez siebie do tego celu delegowanego. Lub gdyby cała rada powiatowa powzięła taką uchwałę mimo osobistego przekonania prezesa, któraby przekraczała jéj zakres działania lub sprzeciwiała się ustawom, a którą prezes podpisaćby musiał, miałby obowiązek znowu jako naczelnik urzędu powiatowego wstrzymać wykonanie téj uchwały.

Prawda, że jak we wszystkich młodocianych instytucyach, tak i w ustawach powyż namienionych znajduje się wielki zamęt, i jest jeszcze wiele ustępów niewyjaśnionych, a nawet z sobą sprzecznych. I tak § 50 ustawy o reprezentacyi powiat. ustęp 3ci końcowy opiewa: „Przełożony władzy powiatowéj politycznej, lub jego delegowany ma także prawo być obranym na posiedzeniach rady powiatowéj, i każdego czasu wszelako lub bez przerywania mowy, zabierać głos; w głosowaniu jednak w ten czas tylko ma udział, jeżeli jest członkiem rady powiatowéj.“

Ztądby wnosić można, iż przełożony władzy powiatowéj lub inny urzędnik powiatowy któryby był przez niego delegowanym; mógłby być także członkiem rady powiatowéj, wszelako nie prezesem. Gdy jednakże jak wyżéj wskazałem § 11ty ordynacyi wyborczéj powiatowéj i § 10 ordynacyi wyborczéj dla gmin wyraźnie tego zabraniają, co zresztą bardzo logicznem jest, przeto niepodpada żadnéj wątpliwości, iż naczelnik polityczny władzy powiatowéj jako nadzorujący reprezentacyą powiatową, nie może przewodniczyć oraz tejże reprezentacyi i sobie samemu podlegać.

Że rady powiatowe głosują na naczelników urzędów powiatowych, a nawet prezesami swojemi ich obierają, dowodzi to nietylko mylnego pojęcia ustaw zasadniczych i autonomii, lecz świadczy oraz o nawyknieniu kilkudziesiąt letniem bycia wodzonymi na pasku przez biórokracyą, bez któréj pomocy jeszcze samoistnie chodzić nie ośmielają się, podobni temu, co spędziwszy długie lata w więzieniu w kajdanach, po opadnięniu ich czuje, iż mu czegoś brak, a przyzwyczaiwszy się do ciemnicy, nie może znieść światła.

Powtóre: Ustawa przydzieliła do wyborów wszelkich reprezentacyj, posiadaczy tabularnych płacących mniéj 100 złr. podatków bezpośrednich do grupy gmin wiejskich, czyli do włościan; przez co mniejsi posiadacze tabularni zostali bardzo ukrzywdzonymi, gdyż wybierając razem z włościanami, są zawsze w mniejszości i muszą być przegłosowanemi. Jak się przynajmniéj w praktyce okazało, iż włościanie nie uwzględniając słuszności, wybierają swoich, a po wielu powiatach bardzo liczni posiadacze mniejszych tabularnych dóbr, folwarków, nie wchodzą wcale do rady, a przeto nie mają sami jedni reprezentacyi. Wiadome zaś jest uprzedzenie ludu naszego do wszystkich, co się różnią ubiorem, obyczajami, mową od niego, przeto mimo najrozumniejszych przekonań, agitacyi, trudno jest przeprowadzić w wyborach mniejszych posiadacza tabularnego.

Byłoby przeto bardzo pożądanem, aby rady powiatowe po ukonstytuowaniu się stosownie do § 28 ustawy o reprezentacyi powiatowéj, mając prawo przedstawiać w interesie powiatu wnioski rządowi, sejmowi i wydziałowi krajowemu, korzystając z téj atrybucyi, przesyłały wnioski podobnéj treści: „Aby ogólna liczba wybrać się mających członków rady powiatowéj z grupy mniejszych posiadłości, rozdzieloną była między włościan i mniejszych posiadaczy tabularnych, w tym stosunku, w jakim się ma ogólna kwota podatków stałych z téj grupy w powiecie do kwoty przez nich opłacanéj. A gdyby podatki mniejszych tabularnych posiadaczy nie wynosiły nawet dwunastéj części opłacanych przez całą grupę, aby ci mieli prawo chociaż jednego członka z pomiędzy siebie wybrać jak to ustawa o reprezentacyi powiatowéj § 8 c. dla grupy miasteczek słusznie zawarowała.“ Przez takie uwzględnienie osiągnęłoby się więcéj sił pracujących w radzie powiatowéj, których w wielu powiatach zaprawdę zabraknie. I uprawnienie wszystkich klas stałoby się prawdopodobniejszem.

Felicyan Marszałkowicz
członek pow. wydziału w Limanowy

Wiedeń 22 października.

— r. W sprawozdaniu mojem o sprzeczce gminy miasta Wiednia z ministerstwem względem zakładu nauczycielskiego, zaszła omyłka formalna, ponieważ udzieliłem tylko treści oświadczenia p. Hyego, a zapomniałem podnieść różnicę zachodzącą między listem jego a ustnem wyjaśnieniem co do ustępstw, które rząd poczynić zamierza. Uchwała zapadła wczoraj w komisyach Rady gminnej, potwierdza szczegóły przezemnie podane. Kompromis, który nareszcie przychodzi do skutku, ma wielką doniosłość nie tylko dla rozwoju szkoły w Wiedniu; lecz jest oraz ważnym precedensem wyzwolenia szkoły z pod opieki rządowej. Wielką bowiem wagę i następstwa mieć musi wyzwolenie ważnego instytutu pedagogicznego z pod opieki władz, po za ciałem municypalnem stojących, po za ciałem więc, które szkołę zakładu utrzymuje. Prawo to nadzoru nie jest wprawdzie całkiem usuniętem, ale ograniczonem znacznie, tak, że właściwy punkt ciężkości kontroli pod każdym względem znajduje się u Rady gminnej. Tym sposobem zakład pedagogiczny jest całkiem samodzielnym. Rząd na przyszłość nie zdoła się sprzeciwić, jeżeli wszystkie gminy i wydziały krajowe zażądają dla siebie tego samego prawa, które przyznanem zostało gminie wiedeńskiej. Emancypacya ta będzie tem zupełniejszą, jeżeli się urzeczywistni plan komisyi wychowania z Rady państwa wysadzonej, według którego kontrola państwa nad średniemi szkołami ludowemi ma przejść na ciało, którego członków po większej części mianować ma wydział krajowy i reprezentacye municypalne każdego kraju.

Lwów 23 paźdz. Namiestnik kraju zamianował Macieja Kubelkę adjunkta powiatowego, komisarzem powiatowym 2giej klasy; Leopolda Praszyca sekretarza powiat. i Juliana Pokińskiego praktykanta konceptowego, adjunktami powiatowymi, a Franciszka Langa kancelistę obwodowego, będącego w stanie rozporządzalności, sekretarzem powiatowym.

Wiedeń 23 października. Na wczorajszem 41m posiedzeniu Izby poselskiej, toczyły się dalej przerwane na posiedzeniu poprzedniem rozprawy o ustawie małżeńskiej. Z ministrów obecni byli pp. Taaffe i Hye. Prezes donosi, że do komisyi obradować mającej nad wyzwoleniem adwokatury, wchodzić będą posłowie: Berger, Landesberger, Mühlfeld, Dietrich, Mende, Hanisch, Schüres i Perger. Przewodniczącym tej komisyi

O ROZPRAWIE
p. JULIANA KLACZKO
przez autora
PROGRAMMATOLOGII.

(Ciąg dalszy — p. *Czas* wczorajszy.)

W Słowiańszczyznie tymczasem, której iż tak powiemy, zbrodnia Europy nakazała repetować już przebytą i świetnie przebytą klasę niższą, rozwoju szczepu w indywidualności narodowe; a właściwie zaś postawiła jej alternatywę, albo z nowa wytwarzać się w narody, jak to uczyniły szczepy inne, albo zlać się w jeden naród olbrzyma, albo pozostać *in statu quo*, to jest w rozbiciu pod hegemonią obcego jarzma; w Słowiańszczyznie mówię tak postawionej przez matactwa i nieprawe wdzieranie się Europy w jej gospodarstwo dziejowe, mogło się odpowiednio powyż wspomnionej trójlistnej alternatywie tyleż różnych objawić prądów genetycznych, to jest trzy. Mianowicie, mogli jedni Słowianie wejść na drogę „wytwarzania się w narody“, drudzy mogli dążyć do połączenia się jak są „w jedność“, a trzeci listek pomyślanej alternatywy należał do tych, którzyby może chcieli wyrzec się swej przyszłości szczepowo narodowej i zostać w jakichkolwiek warunkach „belotami“ na wieki, albo przestać kiedyś być Słowianami. Prąd ten ostatni atoli, każdy to pojmie, byłby był nienaturalny; to też z drobnym wyjątkiem nielicznych wynarodowionych lub z poczucia wyzutych jednostek, nie objawił się prąd taki zgoła nigdzie pomiędzy Słowianami; rzecz bardzo naturalna, albowiem masy nie mogą samochcąc grzeszyć przeciw naturze. Otóż dwa tylko prądy, wyżej wzmiankowane, rzeczywiście objawiły się w Słowiańszczyznie; mianowicie pierwszy, to jest dążność do tworzenia osobnych społeczności narodowych, jako odpowiedni naturze każdego szczepu i przykładem wszech dziejów stwierdzony, objawił się pierwej i silniej, zwłaszcza u tych plemion, które się już raz były dopracowały, iż tak powiemy, indywidualności narodowej; ale objawił się oraz po części i u innych, którym albo się zdawało albo nowa zbrodnia obca podsunęła zdradliwie myśl, iż mogą się wytworzyć w indywidualne narody, chociaż dzieje wskazywały im inną drogę; objawił się i u takich, którzy *in statu quo* nie mieli co innego począć z sobą, jak n. p. Serbowie zadunajscy i Czarnogórcy. Drugi prąd, to jest korzystać z owej *tabula rasa*, jaką przygotowała Europa wymordowaniem narodowości niepodległych w Słowiańszczyznie „prąd zlania się w jedną olbrzymią całość“ przeciw naturze postępu dziejowego, odezwał się później, kiedy plemiona do samoistności dążące zaczęły wyczytywać w złowrogiem obliczu cywilizowanej Europy, iż samoistności tej nigdy osiągnąć nie zdołają. Niestety bowiem, Europa zawsze jeszcze radaby widzieć Słowiańszczyznę albo wplecioną w rozmaite koła owych „skomplikowanych organizmów cywilizacyi“, konającą w powolnych męczarniach, albo raczej rozszarpaną na poszczególne wzajemnie zażerające się hordy, któreby mogła *con amore* tępić, jak Amerykanie dzikich Indyan. Cóż bowiem, nie powiemy że uczyniła, lecz przynajmniej pomyślała Europa ku naprawie krzywdy wyrządzonej dziejowemu rozwojowi słowiańskiego szczepu? Czy przynajmniej pojęła już naturę i doniosłość własnego zbrodniczego dzieła? Bynajmniej; ona tylko woła zapamiętale na panslawizm, a to jedno, co warczyć do księżyca! Potrzeba być naiwnym w polityce, aby dziś przyganiać Rosyi, jeżeli taż woła na Słowian obałamuconych i zrozpaczonych: tu się uciekajcie, do mnie! albo wcale złorzeczyć tym, którzy na głos ten całkowicie głuchymi być nie mogą.

Słowianin w takiem położeniu z politowaniem spogląda, a spogląda zgoła słusznie na tego, co w ślepocie lub chytrości swej wskazując na męczeńską Polskę, chce go straszyć upiorem Rosyi barbarzyńskiej, zdzierczej, gnębiącej indywidualność narodową i t. d. i t. d.

Słowianin wprost na to wszystko odpowiada rozumie się jeżeli kogo sądzi być godnym odpowiedzi: Słowiańszczyzna jest nadto olbrzymia, aby na przekór świadectwu dziejów o rozwoju wszystkich szczepów cywilizacyjnych, a szczepem takim zapewnie są Słowianie, Słowiańszczyzna, mówi on, nadto olbrzymia, aby na wieki mogła pozostać Moskwą, choćby nawet w chwili przymusu doraźnie jakoby Moskwą stała się, Słowiańszczyzną być nie przestanie; Moskwa nie oszczędzi indywidualności narodowej, ale ona jedna ochroni i oszczędzi, bo będąc sama obecnie słowiańską, nie może inaczej, musi oszczędzić szczepowość; nie oszczędzi ruskiej, serbskiej, czeskiej nawet duszy; być to może, ale oszczędzi duszę słowiańską, której zguby pragnie jednakowo Turek jak Niemiec, jak Madiarzyn. Zapewne najmilsze nam plemię własne, a *Polszcza lżejszyby nam może była* niż Moskwa; ale gdzież ta wasza Polszcza, gdzie, pokażcie! Kona w mękach tak jak my reszta konamy! „Jeźliś Chrystus, pomóżże wprzód samemu sobie“. Wreszcie powiedz bracie rodzinie Piotra, aby została rodziną Pawła; poradź Francuzowi, aby został Niemcem, Anglikowi, aby został Francuzem, a posłuchaj ich repliki! — Tak mówią owi Słowianie, prawie wszyscy; ale Europa ta, dla której Słowiańszczyzna jest tylko hordą, nie chce słyszeć ani rozumieć tej mowy; za nic jej argumenta rozumu, ona czeka na jedyny zrozumiały dla siebie, to jest „argument brutalnej siły“, którym sama dotąd rządziła się, i zapewne się go doczeka od Słowiańszczyzny.

Ślepota dyplomacyi europejskiej, która już dziś zapomina całkowicie, że przed nieszczęsnym dniem pod Sadową w całych Niemczech zgoła nie przewodniczyły ani Prusy ani Austrya, lecz tylko Moskwa, sama Moskwa niemal dyktatorską wywierała przewagę, zaiste nie jest do pojęcia! Dyplomacya ta jeszcze dziś gotowaby ponieść najcięższe ofiary, gdyby za takowe okupić mogła jeźli nie przymierze, przynajmniej neutralność Moskwy w dziecinnie złośliwych zabiegach swych przeciw robotom pruskim, przeciw zjednoczeniu Niemiec; nie widzi ona lub nie chce widzieć, że Prusy dziś dla tego tylko dźwigają jeszcze ciężkie jarzmo sojuszu z Moskwą, dla tego poświęcają na razie drogie sobie jako mocarstwu pierwszorzędnemu widoki w przyszłość, dla tego tylko od Niemców samych ze wstrętem znosić muszą poniżający zarzut spółki z barbarzyńskim caratem, zarzut będący jedną z największych przeszkód zupełnej a tak gorąco upragnionej unifikacyi Prusaków z Niemcami, że przed Europą niby cywilizowaną chronić się muszą pod skrzydła dzikiej ale imponującej Moskwy, którą pod innemi warunkami z pewnością radeby oddalić od granic swych chociażby na kresy Europy. Prusy bowiem udowodniły, że lepiej pojmują swe żywotne interesa, jak którekolwiek inne mocarstwo w świecie; zatem wypada prostym rozumem mniemać o nich, jako dobrze wiedzą, że fundament ich przyszłości, rozwoju i potęgi niechajby polegał na czemkolwiek, to bez wątpienia nie polega na tem, aby Moskwa dopięła swych dumnych zamiarów, a rozległa się u granic Pruskich jako stumilionowa Wszechsłowiańszczyzna. Dla tego też Prusy rozumnie pragnąć nie mogą, — a one bezrozumnie nigdy niczego nie zapragnęły, to jest bez obliczenia się z wypadkami i skutkami swej żądzy — mówię pragnąć rozumnie nie mogą anneksyi „reszty“ Niemców przy Austryi pozostałej; ponieważ im do całości nie potrzebna i prócz tego jest najlepszym z Austryą łącznikiem na wszelką ewentualność; przeciwnie, pokusić się o zabór tej reszty, znaczyłoby tyle co rozbić Austryą, sprowadzić sobie na kark Moskwę i tak już ciężką, wraz z jej na taki wypadek nieochybnym acz tylko chwilowym sprzymierzeńcem, Cezaryzmem Francyi; krótko mówiąc, zamiast wznieść się, upaść tak głęboko, jak to sobie wyobrazić nawet, i trudno i zatrważająco ze względu na przyszłość Europy; ponieważ wtedy dopiero nastąpićby musiała niezbędnie owa walka fatalizmu z cywilizacyą, niemniej światu groźna bo podstępna, walka Caratu z Cezaryzmem, walka straszliwej zawiści dwóch najgroźniejszych światu potęg, której pastwą nieszczęśliwą stałaby się środkowa Europa. Rozumie się, iż w takim razie Moskwa, właściwie wtedy już niezawodnie Wszechsłowiańszczyzna, jeżeli nie po trupie tedy nie zawodnie po grzbiecie powalonych Niemiec podążyłaby do Francyi, a chociażby nie zdołała, może nawet nie zapragnęła na razie ujarzmić potężnego narodu francuskiego, to jednak nie wątpliwe, iżby użyła całej swej ogromnej przewagi aby nienawistny sobie wyrugować z Francyi Bonapartyzm, do którego czuje od dawna nieprzezwyciężoną, a niecnym zamachem skrytobójczym aż nadto odświeżoną i zasyconą odrazę i wzgardę. Wnosimy zatem, a właściwie bez pretęsyi do wieszczbiarstwa obliczamy z danych niewątpliwych i jawnych, że interesem żywotnym zachodniej i środkowej Europy jest nie drażnić nie trwożyć Prus, lecz przeciwnie takowe uspokoić całkowicie, gwarantując im najuroczyściej łączność zespolonych Niemiec, a tak dozwolić mocarstwu temu zająć stanowisko odpowiednie swej godności, swoim i powszechno-europejskim, cywilizacyjnym zadaniom; w szczególności zaś publicystyka francusko-napoleońska nie powinna szeregować Prus

obrany został Dr Mühlfeld, zastępcą jego Mende, a sekretarzem Hanisch. Ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach przyjętą zostaje z małą zmianą, poczynioną przez Izbę wyższą w trzecim odczycie.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad ustawą małżeńską.

Poseł X. de Gara przemawia w języku włoskim za utrzymaniem konkordatu i sądownictwa duchownego w sprawach małżeńskich.

Poseł baron Weichs uważa projekt komisyi za niedostateczny i wnosi, aby ułożono nową ustawę małżeńską na zasadzie niepodległości władzy świeckiej od duchownej (śmiech ironiczny po prawej stronie.)

Poseł X. Andriewicz wylicza przyczyny, dla których sądownictwo w sprawach małżeńskich przekazanem zostało biskupom. Mowca nie uważa wprawdzie małżeństwa za instytucyę czysto kościelną, nie zgadza się też na konkordat, lecz z powodów etycznych jest za utrzymaniem sądów duchownych w sprawach małżeńskich.

Poseł Schindler jest zdania, że dopóki konkordat istnieje, Austrya nie dozna uszanowania za granicą; nie zaprzecza, że kościół ma prawo poświęcania małżeństw, zarzuca jednak duchowieństwu, że się identyfikuje z Bogiem. Artykuł 13 konkordatu mowca nazywa naruszeniem praw monarchy i sprzeciwia się zapatrywaniu, jakoby uprawnienia bytu Austryi szukać należało w stanowisku jej katolickiem; Austrya bowiem posiada różne wyznania.

Poseł Dr Mühlfeld: Małżeństwo jest układem, przyznał to nawet adres biskupów; zdanie przeciwne podporządkowałoby ustawodawstwo państwowe duchownemu. Projekt komisyi jest niedostateczny; izba bowiem poruczyła komisyi nietylko przywrócenie przepisów kodeksu cywilnego pod względem małżeństw, ale i zaprowadzenie zmian potrzebnych; komisya atoli proponuje tylko jednę zmianę, to jest małżeństwo tymczasowe, a nie uwzględniła małżeństw mięszanych i zniesienia celibatu. Czas obecny jest stósowny do zaprowadzenia tych zmian, należało więc z niego korzystać.

Poseł Dr Rechbauer: Kościołowi nie służy prawo ustawodawstwa w sprawach małżeńskich, aczkolwiek kościół użycza małżeństwu znaczenia etycznego. Przez wieki kościół nie posiadał tego ustawodawstwa, a miał się mimo to całkiem dobrze. Mowca broni projektu komisyi przeciw Mühlfeldowi.

Poseł Dr Herbst: Przeciwnicy ustawy małżeńskiej nazywają małżeństwo cywilne uprzywilejowanym konkubinatem, aby odstraszyć masy ludu. Prawo kanoniczne przyjmuje rozliczne przeszkody w zawarciu małżeństwa, jak np. przeszkodę z powodu powinactwa aż do 4 stopnia; tym sposobem nie byłoby człowieka, któryby wiedział z pewnością, czy nie pozostaje w jakim zakazanym stosunku powinowactwa do swej narzeczonej. W dłuższej mowie mowca dowodzi następnie, że agitacye z powodu konkordatu doszły do tego stopnia, że muszą doprowadzić do jakiegoś skutku. Wpływy klerykalne władały wewnętrzną i zewnętrzną polityką Austryi od wieków; wynikiem tego systemu jest konkordat, a dopóki takowy istnieje, zaufanie nie wróci; dla tego konkordat usunąć należy na drodze konstytucyjnej, ustawodawczej.

Poseł Dr Berger polemizuje przeciw księżom z prawicy, którzy wystąpili przeciw projektowi komisyi i utrzymuje, że posiada dowody, że większość kleru niższego jest przeciwną konkordatowi.

Poseł X. Greuter przypomina okrzyki pogan, którzy ile razy znajdowali się w nieszczęściu, wołali: *Christiani ad leones* (aby ciała chrześcian rzucano lwom do pożarcia); zasady tej samej trzyma się izba, gdy uważa konkordat za przyczynę wszystkich nieszczęść, które Austryą trafiły. Tyrolczycy, pomimo że są zwolennikami konkordatu, pełnili szczerze obowiązek swój w chwili niebezpieczeństwa, i wypędzili nieprzyjaciela z gór swoich, mimo konkordatu. Zarzutów takich nie wypada czynić ludziom, którzy dali państwu co mu się należy, ale i Bogu oddawają, co mu się należy. Zresztą stawiacie ciekawe teorye: ponieważ prawo kanoniczne nie jest takie dobre, jak cywilne, dla tego kapłan mimo przysięgi swej ma takowe naruszyć. Powiedziano też, że pod względem konkordatu ma się do czynienia z władzą obcą. Kto Papieża nazywa władzą obcą, nie uznaje się za członka owego ciała, którego głową jest Papież. Przyszłość zresztą okaże, jak lud austryacki jest usposobionym. Mowca kończy z zapewnieniem, że większości nie uda się rozciągnąć ustawy małżeńskiej na Tyrol.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3ciej; jutro dalszy ciąg rozpraw nad ustawą małżeńską.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej książę Jabłonowski zdał sprawę z projektu ustawy wojskowej, przesłanej przez izbę poselską i wniósł, aby izba zgodziła się na projekt. Przy rozprawie ogólnej jenerał Gablenz zwraca uwagę na potrzebę rychłego wprowadzenia ogólnej ustawy wojskowej, przy szczegółowej zaś baron Hock oświadcza się za odrzuceniem ustępu traktującego o opłacie uwalniającej od służby wojskowej i o udzieleniu urlopu popisowym, służącym w straży finansowej. Minister John broni wniosku komisyi, poczem wniosek Hocka upada. Po przemówieniu p. Schmerlinga i odpowiedzi ministra wojny cały projekt ustawy przyjęty zostaje według projektu izby poselskiej. Izba przyjmuje także wniosek komisyi, aby zawezwać rząd do spiesznego przeprowadzenia ugody z Węgrami w celu umożebnienia trwałej ustawy wojskowej. — Poczem w imieniu komisyi prawnej p. Schmerling zdaje sprawę z noweli karnej i wnosi przyjęcie takowej z opuszczeniem jednak § 5 przyznającego sądom pierwszej instancyi prawo wydania wyroku na karę więzienia w przypadkach, w których prawo naznacza karę śmierci, w razie zachodzących okoliczności łagodzących. Ks. Sanguszko wspomina o petacyach, które za późno nadeszły z Galicyi, według których ustawę karną należałoby prędzej zaostrzyć, aniżeli złagodzić. W Galicyi morderstwa i rabunki są na porządku dziennym; podpalanie niejest już nowiną zpowodu częstego pojawienia się. Mimo tych petycyj mowca nie jest za utrzymaniem kary cielesnej, prosi tylko, aby w myśl tych petycyj niezaprowadzono dalszych złagodzeń. Książę Jabłonowski popiera mowcę; obawia on się, że więzienia uważane będą jako domy przytułku, i prosi o odroczenie rozpraw. Wniosek jego atoli upada, poczem tenże sam mowca przemawia za zatrzymaniem kajdan jako zaostrzenia kary. Sprawozdawca sprzeciwia się i temu wnioskowi, który przy głosowaniu upada. W końcu nowela karna przyjętą zostaje w trzecim odczycie według projektu izby poselskiej, z opuszczeniem jednak § 5 wyżej wspomnionego. — Nareszcie izba przyjmuje ustawę o zniesieniu wyroków dla braku dowodów zgodnie z projektem izby poselskiej.

— Na posiedzeniu komisyi petycyjnej zastanawiano się nad petycyą drogą telegraficzną przesłaną z Galicyi i uchwalono jednomyślnie prosić ministerstwa, aby dbało o to, aby dzieci nie przechowywano w klasztorach, bez zezwolenia rodziny. Minister Hye podał komisyi szczegóły o przypadku tyczącym się Chaji Lei Freundownej. Dziewczyna ta 16 lat licząca przybyła w miesiącu sierpniu do klasztoru, prosząc o udzielenie sobie nauki religii katolickiej. Od trzech lat nie była już u ojca swego tylko u stryja, który też przesłał niedawno telegram z podpisem „Jonasz Freund“ w Przemyślu; on też starał się o uwolnienie Chai Lai, podczas gdy ojciec jej żadnych kroków dotychczas nie zrobił. Pierwszy przedstawił brata swego, a ojca dziewczyny, jako niepoczytalnego, chcąc opiekować się dziewczyną. Śledztwo sądowo-lekarskie wykazało jednak, że ojciec nie jest pozbawiony władzy umysłowej i dla tego nie uczyniono zadość żądaniu stryja. Dziewczyna nie jest zamkniętą, owszem odwidzali ją znajomi i starali się ją odwieść od odszczepieństwa; ona zaś trwa przy swoim zamiarze. Komisya jednakowo uważa sam pobyt dziewczyny w klasztorze, jako nadużycie ze strony tego ostatniego, zwłaszcza jako nadużycie § 15 konkordatu i poleca rządowi, aby zarządził wydalenie tej i jej podobnych dziewczyn z klasztorów. Co się tyczy pytania, czy powołana przez p. Hyego ustawa z roku 1838 obowiązuje lub nie, komisya petycyjna zgodziła się na przekazanie tej kwestyi prawnej do komisyi religijnej.

— Na przedwczorajszem posiedzeniu izby poselskiej w Peszcie wiceprezes Paweł Somsich uzasadnił wniosek swój, aby prośba naczelnego prokuratora względem pozwolenia do wytoczenia śledztwa przeciw posłowi Böszörmenyemu, redaktorowi *Magjar Ujsag*, przekazany został komisyi składać się mającej z prawników fachowych. Przy tej sposobności zabrał głos minister sprawiedliwości p. Horwath, a z jego mowy dowiadujemy się, że Węgry nie posiadają jeszcze właściwej ustawy o nieodpowiedzialności posłów. Przepisy bowiem odnośne niedostateczne pochodzą jeszcze z r. 1723, a ustawa z r. 1867 wspomina tylko o nieodpowiedzialności członków delegacyi do spraw wspólnych wybrać się mającej. Minister jednak jest zdania, że posłowie nie mogą mieć praw mniejszych, aniżeli ich pełnomocnicy, których wybierają do delegacyi. Wniosek Somsicha przyjęty został znaczną większością.

Na posiedzeniu wczorajszem przystąpiono do wyboru komisyi tej z 11 członków składać się mającej. Stronnictwo Deaka postanowiło oświadczyć w izbie przy rozprawach nad kwotą do spraw wspólnych, że ustawa odnośna obowiązywać będzie tylko wtedy, jeżeli i z drugiej strony Litawy konstytucya prawdziwa wejdzie w życie.

Do komisyi tej wybrani: Bogdan Botka, Samuel Banis, Gabriel Fabian, Leopold Fülöp, Emanuel Goszdu, Ludwik Horwath, Baron Gabriel Kemeny, PawełM adoczanyi, Mauryc y Perczel, Ludwig Vadnay i Gabriel Varady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 października. Wyszła w tych czasach broszurka pod napisem: „Zarysy politycznej przyszłości, — Część druga.“ O niej też uczynimy tu wzmiankę, pierwsza część bowiem uszła naszej uwagi, co nam wybaczy autor. Czynimy ją tem chętniej, że szumny cokolwiek tytuł tego pisemka mógłby łatwo niejednego czytelnika odstraszyć. I zaprawdę, wykazać, jaką politykę przyszłość przyniesie, to zadanie nie lada, przed któremby może Thiers, a Guizot z pewnością się cofnął, sam Girardin, najśmielszy w Europie publicysta, chwilę by się zawahał. P. Kominkowski atoli podaje owe rysy bez takiego zamachu, jakiegoby tytuł domyślać się kazał. Wiele tam rzeczy dobrych po prostu powiedzianych, niezupełnie nowych zapewne, lecz *ad impossibilia nemo obligatur*. Zgoła, pisemko to czyta się łatwo i nie bez pożytku, a jako broszura ma zaletę wielką krótkości, bo arkusz druku, nie rachując okładki. Ta też właśnie okładka, na której tytuł, jest jak powiadamy, słabą stroną.

— Na dotkniętych powodzią złożono dziś w Redakcyi *Czasu* od p. Baranowskiéj złr. 10.

— Kwesta w kościele N. P. Maryi w dni świąteczne odbywana na odnowę wielkiego ołtarza, przyniosła w ciągu września złr. 65 c. 70, 1 talar, 1 srebrnik i 1 złp. gr. 10.

— P. Jan Kwiatkowski syn tutejszéj obywatelki, powrócił onegdaj do Krakowa z przeszło czteroletniéj niewoli rosyjskiéj. Siedział z początku w Zamościu, późniéj zaś półtora roku przebywał w wschodniéj Syberyi na saméj granicy chińskiéj. Starszy brat jego zginął w powstaniu w r. 1863.

— Od jutra 25go Urząd podatkowy, który obecnie zajmował lokal na Stradomiu w domu niegdyś pocztowym, przeniesionym zostaje do domu pod L. 178 przy ulicy Wiślnéj na rogu Gołębiéj, tam gdzie jest Główna kasa, a to na dole po prawéj ręce od wchodu.

— Dyrektor tutejszego teatru niemieckiego p. Blum wyniósł się z Krakowa nie czekając końca kontraktu. Teatr niemiecki dopóty bowiem mógł istnieć w Krakowie, dopóki starczyło wsparcia ze skarbu publicznego. O własnych siłach ostać się on nie zdoła.

— *Grybów* 21 października.

(*P.*) Donoszę o wyborach do Rady powiatowej, co następuje:

I. *Z posiadłości większych* (15 głosujących) obrani: Hilary Podoski, właściciel dóbr z Ptaszkowy; Franciszek Trzecieski, wł. dóbr z Boguniowic; Ferdynand Hosch, wł. dóbr z Grybowa; Eustachy Reklewski, z Kruzlowy wyżniej; Karol br. Brunicki, wł. dóbr z Cieniawy; Ignacy Koczanowicz, wł. dóbr z Korzenny; Ferdynand Nowak, dzierżawca z Siedlisk; Edward Zajkowski, Dr praw i adwokat z Stróż niżnich; Alojzy Hanasiewicz, leśniczy z Śnietnicy; Ignacy Dobrzyński, wł. dóbr z Jastrzębi.

II. *Z miast* (20 głosujących) obrani: Hipolit Bielczyk, sędzia powiatowy z Grybowa; Apolinary Przyłęcki, notaryusz z Ciężkowic; Wojciech Gućwiński, mieszczanin z Bobowy; X. Ignacy Długoszewski, proboszcz rzym. kat. z Grybowa.

III. *Posiadłości mniejsze i gminy* (głosujących było 178) obrały: Szymon Trochanowski, włościanin z Binczarowy; Tomasz Romanek, wójt z Biały wyżnej; Jakób Poręba, włościanin z Cieniawy; Stanisław Popiela, wójt z Kamionki Wielkiej; Jan Obrzut, włościanin z Siołkowy; Jan Filip, włościanin z Sędziszowy; Jan Kaniuk, wójt z Florynki; Marcin Madej, włościanin z Ostruszy; X. Grzegorz Kopyściański, proboszcz gr. kat. z Śnietnicy; Sylwester Michniewicz, wójt z Czertyzny; Jerzy Gębała, wójt z Boguszy; Franciszek Maciaszek, włościanin z Bakowca. Dwaj ostatni nie otrzymali od razu bezwzględnej większości głosów, lecz na wniosek X. Kopyściańskiego z Śnietnicy wyborcy przez jednogłośne wywołanie obrali ich następnie.

Podczas wyborów dnia 7 października z mniejszych posiadłości i gmin, gdy część włościan obierać chciała do Rady powiatowej ludzi z inteligencyi, widać było agitatorów, którzy groźbami, a nawet kułakami, wyrywaniem kartek odciągali wyborców od takiego głosowania. Tak dalece zaś groźby były posunięte, że obecny przy wyborach komisarz rządowy p. Seredyński, naczelnik powiatu grybowskiego, zagrozić musiał agitatorom. Jutro t. j. 22go Rada powiatowa zbierze się pierwszy raz, i po zapowiedzianem nabożeństwie przystąpi do sprawdzenia wyborów, obrania prezesa, zastępcy i wydziału.

— *Grybów* d. 22 października.

(*X. Y.*) Dzisiaj dokonały się wybory w Radzie powiatowéj. Członków Rady było 25 (1 nieobecny). Po przejrzeniu aktów, które znaleziono w porządku, za oświadczeniem jednogłośnem całéj Rady, by rewizye kuryi włościańskiéj na późniéj odłożono z powodu braku czasu, przystąpiono wprost do wyboru marszałka. Lecz po dwukrotnem głosowaniu okazały się głosy rozstrzelone, a w trzeciem rzecz tylko między dwoma rozstrzygano. Wypłynęli z urny pp. Franciszek Trzecieski i Hilary Podoski, który nad pierwszym trzema głosami odniósł zwycięstwo. Na zastępcę wybrano 13 głosami p. Hipolita Bielczyka sędziego. Wydziałowymi zaś z grupy IV ksiądz r. g. Kopyściański, z grupy II X. Długoszewski, z grupy I bar. Brunicki, z całéj zaś Rady p. Przyłęcki notaryusz, p. Eustachy Reklewski a na zastępców wydziału: pp. Trochanowski, Gućwiński, Ign. Koczanowicz, daléj zastępcą pp. Ferd. Hosz, Gębała i Nowak. Co do stanów, wypada na stan duchowny 2, szlachecki 6, prawniczy 2, włościański 2 a miejski 1. Wszyscy piśmienni, i rzec można, że przy takim składzie Rady wybory za pomyślne uważać należy. W końcu przemówił naczelnik p. Seredyński, zachęcając do zaufania ku nowym instytucyom, a szczególniéj marszałkowi i do pracy dla powszechnego dobra. Jemu też zasługę przypisać należy, że objaśniając przy każdéj wątpliwości, korzystnie wpłynął na rezultat wyborów.

— Już trzeci raz w ciągu tego roku pojawił się w Dublanach między uczniami tamecznej szkoły rolniczej tyfus, i musiano uczniów rozpuścić, a szkołę zamknąć. Znawcy utrzymują, że położenie całego zakładu jest niezdrowe, a przynajmniej budynków, przytem woda cuchnąca, pożywienie liche, postępowanie z uczniami bezwzględne, jak np. przepis, że uczeń, który swoje pomieszkanie opuścił rano, już do niego nie może wejść aż wieczór, kiedy kładzie się spać. Budzą uczniów w nocy dla odbywania rewizyi gospodarstwa, lecz natomiast, tego ubytku snu nie pozwalają wynagradzać choćby co dni kilka, a przecież młode chłopcy potrzebują więcej snu niż ludzie dojrzali. Rygor większy niż wymaga karność, praca uciążliwsza, niż jej wymaga nauka, wypoczynek krótszy niż potrzebny dla zdrowia, jadło gorsze, niż uczniowie byli nawykli do niego w domu, a wreszcie woda przejęta obcemi ciałami i gazami; wszystko to tłumaczy wybuchnięcie tyfusu i częste go powtarzanie się.

— Równocześnie z obchodem w Krakowie jubileusza doktorskiego Dra Brodowicza, obchodził w Warszawie takąż pamiątkę Dr Adam Helbich, który w r. 1817 pozyskał był stopień lekarski na uniwersytecie warszawskim i był przez lat kilka lekarzem batalionowym w wojsku polskiem. W r. 1847 należał on do założenia Tygodnika lekarskiego, a w r. 1857 do założenia kasy wsparcia dla wdów i sierot po lekarzach. Był członkiem Rady lekarskiéj i kilkakrotnie prezesem Towarzystwa lekarskiego. W sobotę na uczczenie 50letniéj rocznicy zawodu lekarskiego, 150 lekarzy dało mu obiad, podczas którego jubilat odebrał telegrafami powinszowania z różnych stron, a także i od Towarzystwa lekarskiego w Krakowie. Rektor szkoły głównéj Mianowski wręczył mu honorowy dyplom doktora. Dr Helbich złożył podczas téj uczty 30,000 złp. do kasy wsparcia wdów i sierot po lekarzach, a obecni na obiedzie złożyli 4,000 złp. na fundacyę imienia Helbicha. Procent od téj fundacyi ma być co lat kilka przeznaczany za najlepszą rozprawę lekarską.

— Cały dzień 23go października była mgła. Ciepło doszło do + 7°,4 od + 3°,2. Wiatr przeszedł z zachodniego na wschodni. Barometr opadając wskazywał dnia 24go października o godzinie 6téj rano 332''',73; termometr zaś + 5°6 R.

— W piątek dnia 25 października, Śgo Kryspina i Śgo Kryspianina.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 24 października.

Proces Wildsteina i Spenza.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Schätzel, Schnitzel, Dr Roczek, Ettmayer; z: prokuratora: Danecki; protokolista: Czesznak; obrońcy: Dr Biesiadecki i Dr Chrzanowski; w sztuce biegli: Prof. Dr Bryk, Prof. Dr Gilewski i Dr Blumenstok.

(Dalszy ciąg.)

Wyliczywszy w numerze onegdajszym dziennika naszego wszystkie Süsskindowi Wildsteinowi zarzucone zbrodnie, przystępujemy dziś do zdania sprawy z przebiegu dalszego posiedzeń sądowych.

Wildstein oświadcza, że jest rodem z Bobowy, z Sandeckiego, ma lat 34, był dawniej czeladnikiem masarskim; czytać i pisać nie umie i mówi daleko lepiej po polsku, aniżeli po niemiecku. W Tarnowie był już skazany na 5 lat, we Lwowie na 2 lata, a w Krakowie na 1 rok ciężkiego więzienia. Dlaczego mimo widocznej winy swej we wszystkich wyliczonych zbrodniach, do jednych się przyznaje, a innych stanowczo się wypiera, odgadnąć trudno. Patrząc na jego nadzwyczajny spokój, z jakim opowiada na wszystko, tak jakby tylko był świadkiem w tej rozprawie, mimowolnie dochodzimy do przekonania, że Wildstein uważa całą rozprawę za formalność i nie oddaje się już żadnym złudzeniom. Wypiera się, aby zostać konsekwentnym. Dla tego nie dziwi nas, że się śmieje wraz z publicznością.

Ponieważ Prezydujący słucha obwinionego kolejno co do wszystkich podanych wczoraj wypadków, przyczém odrazu wzywa świadków do każdej sprawy potrzebnych, tém chętniej systemu tego trzymać się będziemy, o ile najbardziej się przyczynia do jasnego przedstawienia poszczególnych zbrodni.

Kradzieży u Federgrüna mimo licznych walczących przeciw sobie poszlaków Wildstein się wypiera.

Następuje druga sprawa rabunku u Rasińskiego, którego również się wypiera.

Prez: Ale uderzającém jest przedewszystkiem podobieństwo tej zbrodni do innych, popełnionych przez ciebie.

Osk: Może kto w padł na takie same „ślady“, chociaż ja nikogo nie uczyłem.

Prez. Jakim sposobem przyszedłeś w posiadanie tego trunku, którym upajałeś parobków?

Osk. W Krakowie poznałem się z niejakim Kaufmanem, który już teraz jest skazany na 20 lat. Żaliłem się przed nim, żem biedny. Kaufmann obiecał mi dać środek, za pomocą którego można co zarobić i dał mi bieluń (*stremonium*), mówiąc, że to rośnie w zimie za Prokocimem. Bieluń tłucze się w moździerzu i gotuje się następnie w wodzie. Z tego trunku dolewa się do kwarty piwa lub araku jeden kieliszek, aby mogło być skutecznem

Prez. Skosztowałeś ty kiedy tego trunku?

Osk. Nigdy, po co ja miałem skosztować.

Prez. Czyście to dawali do wódki?

Osk. Nigdy, bo wódka się rozcieńcza tym trunkiem i zamienia się w wodę.

Radca Schätzel: Czemu się nie przyznajesz do tego rabunku?

Osk. Tych koni nie wziąłem; wiem, żem stracony, tobym się przyznał.

Zastępca prokuratora: Co Kaufmanowi z tego przyszło, że ci tak piękne robił podarunki.

Osk. Obiecałem mu nagrodę, jak będę miał „owoce“ z tego trunku.

Występuje świadek Walenty Rasiński. Zeznaje on, „że myśl się go chwyta, że Wildstein to ten sam, co go z wozu zrzucił.“

Osk. Ja tego chłopa wcale nie znam.

Prez. Po mowie go nie poznajecie?

Swiadek: Zdaje mi się, delikatnie gadał, teraz jakoś twardsze. (śmiech).

Prez. Czy to ten trunek, którym was częstował, był taki jak wódka?

Swiadek: Oj nie! Całkiem jakąś waryacyę dostałem w głowie. (Wildstein się śmieje), chodziłem do drugiego dnia, jak szalony, a głupstwo ciągle mnie się trzymało. Nie chciałem ja jakoś pić, ale duchem mnie namówił do tego i dał mi kawałek cukru, aby mi ckliwie nie było.

Radca Etmayer: Już byliście zapewne pijani, więc wiecie już co to znaczy być pijanym.

Swiadek: Prawda, że wiem; jak jestem pijanym, nie mam waryacyi i jakieś miałem rznięcie w środku.

Trzecią zbrodnią, zarzuconą Wildsteinowi jest kradzież rozbójnicza, dokonana na Marcinie Ochabowiczu, a względnie parobku jego Bartłomieju Michałkowiczu.

Wildstein przyznaje się do tego rabunku, utrzymuje atoli, że go ów Kaufman doń namówił.

Świadek Marcin Ochabowicz, mający lat 75, zeznaje: „Wieczorem właśnie modliłem się, wchodzi jakiś człowiek, szopami odziany i mówi: „Niech będzie pochwalony! a ja myśląc, że to człowiek poczciwy: „na wieki wieków amen!“ „Panie Ochabowicz— rzekł do mnie — słyszałem, że macie dobre konie, ale podłego parobka.“ I prosił mnie, abym jemu samemu powierzył konie, ja na to przystać nie chciałem i wysłałem parobka.

---

z Rosyą, jedności Niemiec z Panslawizmem, nie powinna bezmyślnie twierdzić, iż obadwa te mocarstwa „niezmiernie spotężniały“, lecz przeciwnie ogłosić rzetelnie Francuzom, jak wiadomo nie zbyt ścisłym badaczom jeografii i statystyki, a dla tego oszukiwanym z taką nie raz łatwością, że owe „niezmiernie spotężniałe“ Prusy, któremi dotąd tak straszono Francyę, gdyby nawet zespoliły z sobą, z wyjątkiem tylko ziem austryackich, których zabrać ani chcą ani mogą, całą zresztą niemiecką niegdyś rzeszę, owe mówię groźne Prusy na szczycie swej potęgi będą dopiero państwem o 9,580 milach czworobocznych, mniejszem przeto niżli Francya; a ludności będą miały około 36ciu milionów samych prawie tylko cierpliwych Niemców, mniej przeto i liczebnie i jakościowo, niż Francuzów, których jest około 40 milionów; a prócz tego, ludności nie mogącej się już nigdy pomnożyć; albowiem dziś już prawie wszelki nadzwyżek, właściwie przyrost ludności niemieckiej peryodycznie emigrować przymuszony; słowem, iż to błąd zupełny jakoby te Prusy groźnemi były Francyi lub wcale Europie; groźne one są tylko okolicznościowym sojuszem z Moskwą, ale zerwać ten sojusz niemający realnej podstawy na przyszłość a wstrętny narodowi niemieckiemu, zawisło tylko od szczerej chęci cywilizowanej Europy, mianowicie od działań odpowiednich austryackiej i francuskiej dyplomacyi.

Poczem powinna Europa zgodnie połączonemi siłami zająć się pragmatyczną, warunkom rozwoju dziejowego posłuszną, restauracyą narodów w Słowiańszczyznie, poruczając inicyatywę Austryi, jako ekspiacyę, iż była, może i nieświadomie, pierwszem narzędziem antytezy palca Bożego w dziejach Słowiańszczyzny i ludzkości. „Wiązki ludów,“ potworzą się już potem same, lub istniejące utrzymają się, gdzie takowych dziejowa okaże się potrzeba; tworzyć sztucznie, to Danaidow praca, albowiem zmora panslawizmu dusząca Europę nie zniknie przed jakiemi bądź „wiązkami ludów,“ lecz tylko przed uszanowaniem praw bożych; przed obliczem wolnych, niepodległych słowiańskich narodów, żyjących w wolnej i niepodległej Słowiańszczyznie. Krótko mówiąc Europa ma dziś przed sobą tylko dilemmat srogi, albo zrezygnować się na krwawą, śmiertelną łaźnię, którą jej zgotuje stumilionowogłowa hydra zrozpaczonych ludów, straszniejsza nad dzicz wszelką, bowiem opatrzona we wszelkie narzędzia mordu i zniszczenia przez okrutną cywilizacyę wymyślone albo uderzyć czołem przed jawnemi rządami opatrzności dziejowej, i oddać a względnie dopomódz wywalczyć żywot niepodległy, odrębnym słowiańskim narodom. Europa, która się nie lękała przyłożyć ręki do pogmatwania, zgwałcenia i wynaturzenia rozwoju dziejowego słowiańskiej rodziny ludów, jak to wyjaśniliśmy wyżej, dzisiaj równie koniecznego jak obowiązkowego dzieła restauracyi, które ma przed sobą, lękać się nie powinna, dzieła, od którego jak najśpieszniejszego i najzupełniejszego wykonania zawisła przyszłość, najbliższa przyszłość ludów zarówno jak i rządów cywilizowanej Europy.

Powtórzmyż to sobie jeszcze raz, sto razy, bo wobec panującego obłąkania, wyraźnie obłąkania pewnych odcieniów opinii i dyplomacyi europejskiej, nadto często i nadto wyraźnie tego powtórzyć nie podobna, powtórzmy mówię stokrotnie: tak, jak inne szczepy europejskie rozwinęły się i rozpadły za wyrokiem Opatrzności dziejowej w odrębne, niepodległe narody; tak toż samo i szczep słowiański rozwijał i rozrastał się; Europa zaś, po części czynem świętokradzkim, po części biernością równie zbrodniczą wynaturzyła rozwój szczepu Słowiańskiego normalny, przez zniweczenie wyrosłych zeń narodów niepodległych, odrębnych; a także Słowiańszczyzny zrobiła niezmierzoną tabula rasa, jakoby step szeroki a pusty, na którym dla pielgrzymów błędnych, dla osieroconych dzieci słowiańskich jedyny pozostawiła drogoskaz, do piekielnej może otchłani, ale jedyny stojący, jedyny dziś widzialny: Moskwę! To jest Panslawizm, własne Europy dzieło.

Widzimy z tego, jaka zachodzi różnica, różnica w zasadzie, w jakości i ilości, w miejscu i czasie słowem we wszystkich kategoryach, pomiędzy Panslawizmem, a usiłowaniem pruskiej potęgi w Niemczech; w Niemczech zespala się naród, potężny, ale nie większy, jak francuski, ale zawsze jeden tylko naród; Panslawizm garnie narody, szczep cały do swej matni; w Niemczech iści się wynikłość naturalna rozwoju dziejowego; Panslawizm, to płod monstrualny zadanego normalnemu rozwojowi dziejów ludzkości, gwałtu.

Więc alarm na pangermanizm, na agglomeraty, na walkę rasy z cywilizacyą, na upadek skomplikowanych organizmów, które jakoby tworzyła cywilizacya i t. d. jest dla nas po części bez głębszej myśli, bez treści; kto przeciw Niemcom uderza za pangermanizm, dla czego ten odrazu za „Panfrancuzizm“ nie atakuje Francyi, będącej mocarstwem 40 milionów jednolitego francuskiego narodu? Zaiste rozumem zdrowym trudno tę sprzeczność pogodzić. Gdzież zresztą, pominąwszy Szwajcaryą z jej ustrojem kosmopolitycznym, napotkamy dziś w całej zachodniej i środkowej Europie społeczność polityczną, która oraz nie byłaby społecznością narodową; albo społeczność narodową, któraby nie miała społeczno-politycznego bytu? Gdzież więc szukać owych „skomplikowanych organizmów“ szanownego autora z *Revue des deux Mondes?* Są jednakże. Jest mianowicie Austrya, w której społeczność polityczna państwa nie jest narodem, a narody w swej większości nie mają politycznego bytu; jest Turcya, gdzie państwem jest jedno plemię barbarzyńskie, a losem większości narodów chrześciańskich helotyzm; jest nakoniec Moskwa, gdzie jeden naród jest panujący, reszta ujarzmione, a jarzmiciele równie jak jarzmieni jęczą pod knutem Caratu.

Zaiste, to są „organizmy skomplikowane“, ponieważ gdzieindziej są tylko rządy i narody, a tu są i rządy i narody panujące, i plemiona poddane nie tylko rządom, lecz oraz innym uprzywilejowanym narodom; są hegemoniści na prawach, są heloci na koncesyach, na łasce niby swych państwowych współobywateli, współpoddanych a w rzeczy zwierzchniczych panów! Zapewne, że organizmy takie są skomplikowane, ale żeby to były „dzieła długiej i pracowitej“ lub w ogóle bądź jakiej „cywilizacyi“, tego, zdaje się nam, iż nie chciał twierdzić na seryo szanowny autor rozprawy „O zjeździe w Moskwie.“ My przynajmniej w Austryi ocknąwszy się z długiego letargu, widzimy i wyznaliśmy sobie to dawno, żeśmy wobec Europy cywilowanej niepomału zacofani; że stan nasz obecny nie jest wcale dziełem długiej i pracowitej cywilizacyi, lecz przeciwnie długiej i upornej antycywilizacyi karą; i dla tego tak rząd jak ludy staramy się wspólnie a najusilniej, aby zmienić ten stan na lepszy, wymaganiom cywilizacyi odpowiedniejszy; a jeżeli w usiłowaniach naszych dotąd nie wiele powiodło się, to dla tego tylko, iż nam Opatrzność środków najwłaściwszych odgadnąć ponoś jeszcze nie dozwoliła. Ale szanowny autor w *Revue des deux Mondes* zupełnie się myli, gdy utrzymuje, że „usiłowania polityczne „Austryi rozbijają się o fizyczną i materyalną siłę „krwi, pochodzenia i rodzaju“; takowe bowiem rozbijały i rozbijają się li tylko o niesprawiedliwy rozkład wszelkich tak ciężarów jako też korzyści społeczno-politycznego bytu; słowem wszelkich kardynalnych bytu tego warunków w Austryi, jako państwie złożonem z różnych narodów, z których żaden się nie poczuwa ani się poczuwać może do poddaństwa lub bądź jakiej zawisłości względem drugiego. O krew zgoła tu nie idzie, skoroby tylko nie przeczono temu co jasne samo przez się: że krew jedna taka dobra jak druga, że jednaką ma w Austryi cenę krew Polaka lub Czecha, jak krew Niemca albo Madziara. W razie przeciwnym, mógłby p. Klaczko mieć słusznie; ale czy wtedy jeszcze miałaby u niego lub w ogóle u świata cywilizowanego słuszność po sobie Austrya? to rzecz ponoś bardzo wątpliwa.

Mamy nadzieję, że Austrya wypoczwarzy się jeszcze ze swego w istocie aż nadto „skomplikowanego organizmu“ i stanie się organizmem więcej uproszczonym, a zgodnym z naturalnemi warunkami swego bytu, potęgi i przyszłości; mamy nawet o takim, odpowiedniem dla niej organizmie bardzo jasne wyobrażenie; ale zupełnie się nie zgadzamy ze zdaniem szan. autora, iżby taż Austrya miała się kiedyś stać owym *Ostreichem*, lub potrzebowała przeobrazić się albo mogła się przeobrazić w ową idealną „wiązkę ludów“, mieszkających wzdłuż Dunaju i Wisły! Austrya, jak jest, powinna i musi przedewszystkiem stanąć Austryą, nową, odrodzoną, ale ni mniej ni więcej Austryą. Kiedy, jak, z kim się sprzymierzy lub powiąże, to jest właściwie kiedy, jak i z kim się takim sprzymierzy lub powiąże, który podobnie owej „wiązce ludów“ szan. autora, dzisiaj sam jeszcze jest tylko transscendentalnem pojęciem bez ciała i duszy, krótko mówiąc sam jeszcze nie istnieje; to oczywiście tymczasowie pozostać musi drugą kwestyą, kwestyą przyszłości, może w wcale niedalekiej, ale dziś jeszcze zgoła nieznanej.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Parobek Bartłomiej Michałkowicz nie wie, jakim sposobem leżał nazajutrz na gościńcu, wie tylko, że dnia poprzedniego był wieczorem w Gdowie. Musiał go zatem Wildstein z wozu wyrzucić. Przed Michałkowiczem wszyscy, co go spotykali uciekali, tak okropnie miał wyglądać.

Następuje sprawa rabunku na Tomaszu Urbanie, a względnie na Marcinie Kierońskim popełnionego.

Tomaszowi Urbanowi Wildstein się przedstawił, jako dzierżawca dóbr i najął u niego furę.

Świadek Kieroński, parobek od koni, opiera się rękami na stole sądowym i zeznaje między innemi: „Jak mi dał ten trunek, zgłupiałem do reszty; com chciał stanąć, upadłem. Głupi byłem całkiem i głupi (śmiech).

Osk. (Śmiejąc się): To nie prawda, jemu trunku nie dawałem.

Prof. Dr. Gilewski. Czy źle ci się zrobiło po tym napoju? Świadek: Tak. Prof. Dr. *G.* Czyś mógł połykać? Świadek: Nie.

Dr. Blumenstok: Czy przespawszy się, dobrze widziałeś? Świadek: Jak przez mgłę patrzałem. Dr. B. Czy wódka nie miała innego koloru? Świadek: Nie.

Prezydujący przystępuje do kradzieży u p. Rosenberga.

Wildstein mimo zeznań czterech świadków, którzy go widzieli w uniformie, zaprzecza kradzieży u Rosenberga, utrzymując, że nigdy Rosenberga nie widział i nigdy uniformu nie nosił.

Świadek Rudolf Rosenberg, c. k. urzędnik w Chrzanowie, który padł ofiarą niesłychanej łatwowierności, opowiadaniem swojem, tak serdecznie ubawił nader liczną publiczność i sędziów, że co chwila śmiech głośny się rozlegał po sali.

P. Rosenberg nadzwyczaj żywo to po polsku, to po niemiecku, lub w obu razem przeplatanych językach opowiada spotkanie się z Wildsteinem:

„Wsiadam do wagonu w Chrzanowie. Siedzi jakiś pan, pytam się: „Z kim mam przyjemność?“ „Jestem kontrolorem kolei“ on odpowiedział. (Patetycznie): Wysoki Sądzie! Ja biedny urzędnik, myślę sobie, często się potrzebuje łaski takiego pana, bo się często jeździ, i szczęśliwym byłem, że i on ma interes do Biały. Jedziemy do Biały i idziemy razem do mojej chorej matki. Przywitała mnie Wysoki Sądzie, ot jak matka. Przedstawiam jej: „Mateczko, gościa ci prowadzę.“ Matka co miała najlepsze, kazała dać dla „kontrolora.“ Jedziemy do siostry, więc siostra wszystko co miała najlepsze daje mu. Spaliśmy w jednem łóżku. (wrażenie). Podejrzanem mi było, że nie miał nic czystego na sobie; ale myślałem sobie: Może się to przytrafić i wysokiemu urzędnikowi. Po kolacyi i herbacie u siostry wracamy do Biały, ja tylko na chwilę wpadłem do matki, i pytałem się: Mateczko jak się masz? Powróciwszy nie zastałem go, i było mi to podejrzane„ (nadzwyczaj żywo) a on już miał moją cygarniczkę i chustkę. W tem dostaję list od siostry i donosi mi: „Obecność twoja bardzo mnie cieszyła, ale twój przyjaciel musiał ze żartu zabrać łyżeczki srebrne!“ A więc lecę do matki i opowiadam jej to. Matka płacze i woła: „Rudolfie! Rudolfie! coś ty zrobił! A ja na to: „Ale mateczko, przecież ja nie złodziej!“ Staruszka zaczęła płakać. (patetycznie) Wysoki sądzie! na widok tych łez, tej niewdzięczności Wildsteina za tyle dobroci....

Prez. To do rzeczy nie należy.

Świadek Rosenberg. Po drodze wypytywał mnie się o moje stosunki. Wiedział, że u mnie nie ma nikogo w domu, tylko służąca. Wysoki Sądzie! Mam ja żonę, ale poszła precz z córką. To są rozmaite stosunki. Wysoki Sądzie! Opiekowałem i ja się żoną moją, ale kiedy przekroczyła granicę austryacką, to — Wysoki Sądzie! ustają wszelkie prawa... (śmiech).

Prez. Ale to do rzeczy nie należy.

Świadek Rosenberg. A więc dostał się do mieszkania mojego. Ja mieszkam u człowieka porządnego, mieszka tam także p. Ettmayer, mąż zacny i szanowany... (śmiech).

Prez. Ale to do rzeczy nie należy.

Świadek Rosenberg. „W mieszkaniu więc mojem (tu świadek robi rozmaite gestikulacye, naśladując Wildsteina, chociaż go nie widział w mieszkaniu swojem, co wielki śmiech wzbudziło)... wziął sobie mój mundur, (prostując się): przeglądał się w zwierciedle, (ręką sięgając do włosów) fryzurę sobie zrobił odpowiednią i był sobie urzędnikiem (śmiech). (Świadek zwracając się do Wildsteina, patetycznie): O! za tyle dobroci, taka niewdzięczność, razem w jednem łóżku spaliśmy.

Prez. Czy wielką pan ponosi szkodę?

Świadek. No dużo mi nie mógł zabrać, bo co za rzeczy może mieć taki biedny asystent z pensyą 300 złr.! (śmiech).

(Dokończenie nastąpi).

PS. Wildstein i Spenz dziś skazani zostali każden na 20 lat ciężkiego więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 października.

HOTEL SASKI: Aras Breyer z Kongresówki, Napoleon Zakrzewski z Kongresówki, Bernard Spitzer z Wiednia, Józef Borakowski z Warszawy, Kazimira Młoczkowska z Rosyi, Stanisław Brandys włas. dóbr z Wielkich Dróg, Jan Martowski z Nowego Sącza, Michał hr. Mycielski właściciel dóbr z Paryża, Kazimierz Wądołowski z Kronstadtu, Andrzéj Gachlewicz podpułkownik rosyjs. z Warszawy, Guillemir inżynier z Paryża, Michał Miklaszewski, Anna Miklaszewska z Rosyi, Józef Weiller kupiec z Wiednia, Jan Breyer kupiec z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI: Pelagia Dobrowolska wł. dóbr z córką z Kongresówki, Jan Puszkarew z Olkusza, Eustachy Marylski wł. d. z Kongresówki, hr. Przemysław Pruszyński właśc. d. z Wołynia, Henryk Łuczkiewicz prof. uniw. Dr med. z Warszawy, Kotsch z Mysłowic, Józef Zduń właśc. dóbr ze Skawy.

HOTEL POLLERA: Roman hr. Szembek wł. d., Władysław hr. Szembek wł. d. z Poremby, Edward Homolacz wł. d. z Balic, Jakób Gros kupiec z Bilska, Julian Horstein kupiec z Wiednia, Olimpia hr. Stecka wł. d. z Galicyi, Adam Uznański właśc. dóbr z Galicyi, E. Czajanekz Prus, Józef Saborski kupiec z Wiednia, Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Józef Michałowski wł. d. z Witkowic, Leon Parkierowicz, wł. d. z Galicyi, Maksymilian Redlich kupiec z Prus Edward Gebhard kupiec ze Lwowa, Zofia bar. Lipowska wł. d. z Hucisk.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w N. Sączu wierzycieli spadkobierców Włockich o wydaniu im pozwu przez Teodora Zdanowskiego o zawyrokowanie ekstabulacyi pozwu do sumy 2,483 złp. z dóbr Lipie; ust. rozpr. 20 listopada; kur. Dr Micewski.

Licytacye: W d. 31 października, 29 listopada i 31 grudnia sprzedaż części realności pod L. 70 w Śniatynie; cena wyw. 57 złr. 82½ c.— W d. 3 listopada w Stanisławowie dostawa chleba i żywności dla aresztantów sądowych; wadyum 1,345 złr.— W d. 14 i 28 listopada i 12 grudnia sprzedaż realności pod L. 180¼ w Stanisławowie, cena wyw. 752 złr. 24 cent.— W d. 18 listopada sprzedaż relności pod L. 241 w Przemyślu, cena wywołania 4,252 złr. 50 cent.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych

Galicyi tak wschodniéj jak zachodniéj tudzież krakowskich odbędzie się we Lwowie w lokalu Namiestnictwa d. 31 października o godz. 9 rano.

Towarzystwo akcyjne fabryki cukru w Galicyi.

Z sprawozdania rachunkowego likwidatorów Towarzystwa wyjmujemy ważniejsze szczegóły: W czasie od 1 sierpnia 1865 do 31 lipca 1866 przerobiono 111,247 cet. buraków świeżych, między temi około 65,000 cetnar. własnéj produkcyi; opłacono podatek w ogóle od 173,372 cet., które przerobiono częścią na cukier surowy, częścią na melis, a z tego otrzymano 15,458 cet. gotowego melisu a 1,045 cet. półmelisu. Sprzedano 15,732 cet. melisu, i otrzymano netto 29 złr. 96 c. za cetnar. Z 23,030 melassu wyrobiono w gorzelni spirytusowéj, 6,637 wiader spirytusu, i sprzedano go netto po 14 złr. 70 c. wiadro. Ponieważ długi Towarzystwa spłacają się srebrem, a kurs srebra w czasie bilansu stał 128, Towarzystwo musiało zaciągnąć do książek stratę na agio w sumie 229,018 złr. Także i w efektach poniosło stratę na kursie w sumie 27,169 złr. W rachunkach ekonomiczno-gospodarczych okazuje się strata 74,319 złr.; do tych trzech strat doliczyć jeszcze należy następujące: procenta 140,272 złr., ogólna strata na popędzie 62,751 złr., strata w sussarniach 7,449 złr., koszta procesów 1,257 złr., strata na czynszu dzierżawnym 842 złr. i strata na fabryce rumu i likierów 1,858 złr.; ogółem 581,450 złr. Że zaś rafinerya i zarząd dóbr przyniosły 124,622 złr., przeto ogólna strata w r. 1865 do 1866 wynosiła 456,827 złr.; do tego straty z lat poprzednich 811,090 złr., zaczem bilans Towarzystwa z d. 31 lipca 1866 zamyka się niedoborem 1.267,917 złr. Natomiast około 400,000 złr. zakopane są w bilansie, ponieważ ciągle wartość nominalna akcyj lit. B. w sumie 1.116,600 złr. powtarzana jest w stanie biernym, podczas gdy cena kupna tychże t. j. 702,607 złr. figuruje w stanie czynnym.

(Gaz. Lwow.)

Gdańsk 19 Października. Powietrze niestałe, wilgotne i mgliste. Wiatr południowo-zachodni.

W Anglii ruch spekulacyjny w tranzakcyach zbożowych, był wprawdzie nieco słabszy w tym tygodniu, jednakże z powodu dość ożywionego pokupu dla potrzeb bezpośredniej konsumcyi ceny zeszłotygodniowe utrzymały się prawie bez zmiany. Teraźniejsze wysokie ceny, spowodowały wielki dowóz pszenicy krajowej, targi były zbyt obficie zaopatrzone, dla tego towar zagraniczny mniej był żądany, a jeźli ceny stanowczo się nie zachwiały, to również żadnego podwyższenia nie doznały; tendencya targów w ogólności była słabszą zwłaszcza, że wielkich dowozów z Chili, Kalifornii i z Australii w krótce się spodziewają. Importowano w Wrześniu r. b. 1,450,000 kwarterów pszenicy i 80,000 kwintal mąki; w roku zeszłym w tymże miesiącu importowano tylko 550,000 kwint. pszenicy i 55 kwint. mąki. Jęczmień bez zmiany. Owies o ½ szylinga na kwarterze tańszy.

We Francyi dowozy krajowe małe, a lubo kolejami i morzem codziennie zboże zagraniczne przybywa, to ceny pszenicy znów o 50 cent. do 1 franka się podniosły, bo nietylko dla konsumcyi ale także do siewu pokup był znaczny. Pszenica węgierska pod względem jakości zostawia wiele do życzenia, młynarze zatem są zmuszeni sprzedać część zakupionego zboża. Odstawy idą powoli, środki transportu koleją nie wystarczające, jeśli jednakże kontrakty przez sprzedawców będą dotrzymywane, to zakupione zboże pokryje potrzeby konsumcyi do Stycznia. Żyta brak zupełnie na targach. Jęczmień droższy.

Na naszym placu chęć do kupna to słabła to ożywiała się, lecz w ogólności mało zawierano interesów i ceny wszystkich gatunków pszenicy cofnęły się dnia wczorajszego o 10 do 14 guld, a dziś przy słabym dowozie i pokupie o 5¼ do 10 guld. Żyto przy znaczniejszym dowozie i z powodu słabszych cen w Berlinie i Królewcu, cofnęło się na naszym placu o 15 do 20 guld. Groch stracił o 30 guld. na łaszcie.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 460, żyta 250, jęczmienia 30, owsa 30, grochu 40, rzepiu i rzepiku 60.

Płacono za łaszt	wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	126	— 133	— 770—840
„ szklistej	129	— 134	— 820—850
„ pstrej	125	— 128	— 720—800
„ ordynarnej	112	— 124	— 610—700
żyta . . .	—	— —	— 510—570
jęczmienia . .	—	— —	— 360—440
grochu . . .	—	— —	— 480—530
owsa . . .	—	— —	— 220—260
rzepiku . . .	—	— —	— — —
rzepiu . . .	—	— —	— — —
prosa . . .	—	— —	— — —

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	237—250	— 68 17	74 24
„ . . .	243—252	— 72 26	75 16
„ . . .	235—241	— 64 —	71 3
„ . . .	211—233	— 54 6	62 6
żyta . . .	— —	— — 45 10	50 20
jęczmienia .	— —	— — 32 —	39 3
grochu . .	— —	— — 42 20	47 3
owsa . . .	— —	— — 19 16	23 3
rzepiku . .	— —	— — — —	— —
rzepiu . .	— —	— — — —	— —
prosa . .	— —	— — — —	— —

Kursa zamian. Londyn 6·23 6/10. Hamburg 151—. Amsterdam 143 Warszawa 83 1/6.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Baden-Baden 22 paźdz. po południu. Król Pruski wyjeżdża stąd dziś o 6ej wieczorem prosto przez Frankfurt do Berlina. Królowa zostanie tu do 31go b. m.

Baden-Baden 23 paźdz. (*Pr.*) Zapewniają najmocniej, że król Wilhelm przy sposobności wczorajszego spotkania się w Oos zaprosił Cesarza i jego braci tudzież kanclerza, aby za powrotem wstąpili do Berlina. Krótkie widzenie się nosiło cechę serdeczności.

Monachium 22 paźdz. Izba deputowanych zatwierdziła 117 głosami przeciw 17, traktat z d. 8 lipca 1867 tyczący się dalszego trwania związku cłowego i handlowego.

Monachium 23 paźdz. Izba przyjęła umowę z d. 8go maja względem poboru podatku od soli (stosownie do traktatu z Prusami.)

Paryż 22 paźdz. *La Patrie* pisze: Państwa reprezentowane w Rzymie złożyły rządowi papieskiemu **powinszowanie** z powodu odważnego zachowania się wojsk jego. Tenże dziennik pisze: Zdaje się być pewnem, iż **Garibaldi** znajduje się na stałym lądzie. Obiega wieść, że nawet wkroczył do krajów papieskich. *La Patrie* zaprzecza, aby szło w Paryżu o zwołanie **kongresu** dla przedłożenia mu sprawy rzymskiej.

Paryż 22 paźdz. Zapewniają, iż zwrot w polityce gabinetu florenckiego na korzyść konwencyi wrześniowej pochodzi stąd, że w Berlinie nie pozostawiano żadnej wątpliwości, iż Prusy nie myślą z Włochami zapuszczać się w politykę przeciwną.

Paryż 22 października. Potwierdza się, że ochotnicy garibaldowscy cofnęli się ku granicy na południu i północy i zaniechali działać zaczepnie.

Paryż 23 paźdz. *Monitor* pisze: Cesarz odbędzie w piątek na cześć Cesarza Austryackiego wielki przegląd gwardyi cesarskiej i pierwszego korpusu armii. — Ostatnie doniesienia z Rzymu stwierdzają, że od rozpędzenia przez wojsko papieskie pod Nerolą band powstańczych, spokojność w krajach papieskich nie była naruszoną.

Paryż 22 października. *L'Etendard* donosi, że wczoraj wieczór i w ciągu nocy zaszły we Florencyi niejakie zamieszki, a lubo agitacya jest dość żywą, wszelako dotychczas nie przybrała charakteru groźnego.

Paryż 23 paźdz. Jedna z wysoko postawionych osób miała podnieść myśl zwołania kongresu i orzeczenia na nim neutralności Państwa Papieskiego.

Florencya 22 paźdz. Związki telegraficzne z Rzymem od wczoraj wieczór **przerwane**. Bezzasadnemi są pogłoski, jakoby **Rattazi** pozostał prezesem rady ministrów, a **Cialdini** objąć miał tekę spraw zagranicznych i wojny.

Florencya 22 paźdz. Z okazyi nowej demonstracyi ludu, Rattazzi oświadczył: Gazeta urzędowa da dzisiaj wyjaśnienia co do zamiarów rządu. Tłumy ludu pociągnęły przed dom Garibaldego wołając: Rzym stolicą Włoch! Wzburzenie panuje w mieście. Po rogach ulic rozlepiono obwieszczenie powołujące pod broń popisowych z klasy wieku 1842.

Florencya 22 paźdz. (*Pr.*) Obie strony kontraktujące znalazły podstawę do rewizyi umowy z d. 15 września.

Florencya 22 października wieczór. Gazeta urzędowa potwierdza dymisyę ministrów i donosi o nowem tworzeniu gabinetu przez jen. Cialdiniego; uspakaja ona mieszkańców pod względem położenia, mówiąc, że niebezpieczeństwo interwencyi usunięte, i wzywa do zaufania do króla, którego losy związane są z losami Włoch.

Bruksella 22 paźdz. Dziś nastąpiło otwarcie Izb. Senat wybrał prawie jednogłośnie prezesem swoim księcia de Ligne.

Bern 22 paźdz. Landammann Dr Heer, poseł szwajcarski w Berlinie i u wielu dworów niemieckich, zażądał uwolnienia swego.

Ateny 21 paźdz. Ministerium domaga się u Izb uznania wydatków w ilości 4 milionów już poczynionych, tudzież nowego kredytu 7 milionów na zakupno **okrętów i broni**.

O podróży J. C. Mości do Francyi nadeszły dotychczas następujące depesze telegraficzne, które już po części są w treści znane:

Baden-Baden 22 października. N. Cesarz Austryacki przyjmowany był dziś rano o 7ej w dworcu kolei w Oos przez W. Księcia Badeńskiego. W kilka minut po przybyciu pociągu cesarskiego, nadjechał tam król Pruski powozem z Baden przybyły wraz z jednym adjutantem. Spotkanie się monarchów było z obu stron jak najprzyjaźniejsze i najserdeczniejsze. Po 10 minutach, Cesarz zjadłszy śniadanie pojechał dalej.

Strassburg 22 października. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu o godz. 8½ rano. Nad brzegiem i w dworcu kolei, wojsko liniowe i strzelcy tworzyli szpaler. Sala gościnna przybrana była w chorągwie austryackie. Cesarz wysiadając z wagonu, przyjmowany był przez księcia Moskwy (Ney) adjutanta Cesarza Napoleona, szambelana hr. Raynevala, jenerała i dowódzcę dywizyi wojskowej Ducrot, prefekta, burmistrza Strassburga, oficerów ordonansowych margr. Lauristona i Lassalle, tudzież koniuszego cesarskiego Davilliera. Cesarz był po cywilnemu. Za przybyciem pociągu grała muzyka. Cesarz rozmawiał w sali gościnnej z wielu osobami i oficerami francuskimi i udał się potem do bufetu, gdzie wystawne śniadanie zastawione było w dwóch salach. W jednej z nich było nakryte na 40 osób; tu zasiadł Cesarz z wyższymi urzędnikami i przydzielonymi do jego osoby oficerami francuskimi. Cesarz nie opuścił dworca kolei, ani nie zwiedził katedry, i o godz. 10½ odjechał pociągiem do Nancy.

Nancy 22 paźdz. godz. 11 przed południem. Od wczesnego rana panuje tu ruch świąteczny; całe miasto przybrane w chorągwie o barwach lotaryńskich. Zamek, w którym Cesarz Austryacki wysiądzie, urządzony jest jak najwspanialej. Jenerał Fleury bawi tu od piątku, aby powitać N. Cesarza Austryackiego w imieniu Cesarza Napoleona. Pociąg cesarski wyruszył ze Strassburga o godz. 9 m. 20 i stanie tu o godz. 1 m. 5; sala przyjmowalna w dworcu kolei przystrojona jest w kwiaty, tudzież chorągwie austryackie i francuskie. Na przyjęcie Cesarza przybyły tu dwa pułki piechoty, artylerya, huzary i dragony; niezmierny napływ cudzoziemców. Bar. Beust przyjął zaproszenie od burmistrza w Nancy.

Nancy 22 paźdz. godzina 3½ po południu. J. C. Mość Cesarz Austryacki przybył tu o godz. 12 m. 10 w południe. Jenerał dywizyi d'Aurelles de Paladine i burmistrz miejscowy mieli przemowy, na które Cesarz Jmć jak najuprzejmiej odpowiedział. Z dworca aż do pałacu rządowego jechał Cesarz wśród gęstych tłumów ludu, które wielokrotnie jak najżywszemi okrzykami witały Cesarza. Następnie było śniadanie. O godz. 3ej N. Pan przybył do muzeum lotaryńskiego, które się znajduje w dawnym pałacu książąt. Tu prezes muzeum powitał Cesarza przemową. Po wyjściu z muzeum tłumy ludu znowu witały Cesarza głośnemi okrzykami. Później zwiedził Cesarz kaplicę książąt. Cesarz i Arcyksiążęta przybyli w mundurach, później jednak przebrali się po cywilnemu.

W dworcu kolei burmistrz otoczony Radą municypalną, miał następującą mowę: „Ciało municypalne miasta Nancy pośpiesza złożyć WCMci pełne uszanowania powitanie. N. Panie! wspomnienia serca należą do tych, które się najmniej zacierają; pamięć dobrodziejstw rozlanych na kraj nasz przez przodków W. C. Mości, nie wygasła między nami. Jeżeli obecnie jesteśmy szczęśliwi i dumni będąc Francuzami, to również z dumą spoglądamy w przeszłość, zachowując ją w pobożnej wdzięczności. Wstąp przeto N. Panie do tego miasta założonego przez przodków Twoich; znajdziesz tam, jak się spodziewamy, sympatyczne przyjęcie płynące z przychylnego serca i usłyszysz przyjaźne głosy, które z nami powtarzać będą: Niech żyje Cesarz Austryacki i niech żyje jego dynastya!“.

Za przybyciem Cesarza bito we wszystkie dzwony, a artylerya dała salwę 21 strzałów działowych, która powtórzoną była w chwili przybycia Cesarza na zamek.

Nancy 22 paźdz. godz. 9 wieczór. N. Cesarz Austryacki zwiedził kaplicę książęcą i groby książąt Lotaryńskich; kościół ś. Efora nowo stawiany, potem kościół *„bon secours“* wśród wielkiego natłoku ludności i donośnych wiwatów. Następnie N. Pan rozdawał ordery. O godzinie 8¾ wieczór N. Pan przybył na bal w ratuszu. Do koła zamku i na placu króla Stanisława (Leszczyńskiego) świetna gorzała iluminacya. Zabawa u burmistrza zasługiwała na uwagę. Na cześć Cesarza Jmci odśpiewały damy kantatę. Cesarz udając się po południu na zwiedzanie kościołów, witany był wszędzie po drodze okrzykami, a na pojazdy sypano kwiaty. N. Pan był czarno ubrany ze wstęgą legii honorowej.

Nancy 23 paźdz. Cesarz Jmć Austryacki znajdował się wczoraj o 9ej wieczór na zabawie w ratuszu, i przyjęty był przez 2000 zebranych tam osób z zapałem. N. Pan zabawił do 2ej w nocy, a o godz. 6ej rano puścił się w podróż dalszą do Paryża.

Kilkuminutowe spotkanie się monarchów Austryackiego i Pruskiego w pobliżu miasta Baden wielkiej może być wagi politycznej, jak to już wczoraj nadmieniliśmy; dziś gdy jeden z dzienników wiedeńskich oznajmia, że Cesarz Austryacki otrzymał zaproszenie do Berlina, staje się ważność spotkania tem widoczniejszą. Berliński korespondent do bremeńskiej *Weser Ztg* utrzymuje, że bar. Beust nie będzie stawiał Prusom przeszkód w osiągnięciu zamiaru pod względem przystąpienia południowych Niemiec do Związku północnego. Bar. Beust mniemał, że Austrya będzie mogła w zamian tego ustępstwa rozciągnąć swoje panowanie do ujść Dunaju; dziś atoli przekonał się, że byłoby to niepodobieństwem bez pomocy z innej strony. Ale też można być pewnym, że Austrya nie zechce upierać się przy brzmieniu traktatu prażskiego i zawierać przymierzy na szkodę Prus. Z tego się pokazuje, że Prusom przyjaźń Austryi bardzo dziś potrzebna, i w tym duchu należy zapatrywać się na spotkanie się monarchów w Oos.

La France wymienia punkta ultimatum francuskiego postawionego rządowi włoskiemu jak następuje: 1° formalne oświadczenie powstrzymania Garibaldczyków; 2° bezzwłoczne zamknięcie biór zaciągowych; 3° proklamacya króla, w której tenże przypomina Włochom obowiązki kraju i należne szanowanie przyjętych na siebie warunków.

Rząd włoski przyrzekł zadosyć uczynić temu żądaniu i uległ raz jeszcze naciskowi Francyi, prawdopodobnie z powodu, iż zawiódł się na obietnicach pruskich. Liczył on na poparcie Prus. Z innej strony utrzymują, że gabinet florencki wspólnie z paryskim chciały wybadać Prusy, jak daleko te odważą się wystąpić. Czy Prusy zmiarkowały, że to tylko próba, czy też nie czuły się być gotowemi, aby śmiało poprzeć partyę ruchu — niewiadomo.

W liście z Rzymu z 18go b. m. w tej chwili odebranym, wiadomości sięgają dopiero do zdobycia Nerolí przez wojska papieskie. Niema żadnej wzmianki o tak zwanym adresie, o którym telegram z **Passo Correse** donosił, a miał on datę 19go. Żadnej też do niego wiary przykładać nie można było. W Rzymie panuje ciągle najzupełniejsza spokojność.

Parlament północno-niemiecki zatwierdził onegdaj konwencye militarne zawarte między Prusami i księstwami niemieckiemi do Związku należącemi względem wydatków mających być przez nie ponoszonemi na utrzymanie armii związkowej. Dalej uchwalił pożyczkę do wysokości 10 mil. tal. na nadzwyczajne wydatki w marynarce, z tym warunkiem, aby w każdorocznym budżecie zamieszczona była cyfra wydatku z tej pożyczki poniesionego. Wczoraj miano obradować nad budżetem; w sobotę nad traktatami przedłużającemi Związek cłowy. Sejmy badeński i bawarski już wydały dotyczące uchwały; stronnictwo narodowo-liberalne w parlamencie północnym zamierza na sobotne posiedzenie postawić wniosek, że parlament zatwierdzi traktaty tylko z temi państwami południowo-niemieckiemi, które nie będą podawały w wątpliwość prawomocności przymierzy zaczepno-odpornych zawartych w roku zeszłym z Prusami. Wiadomo zaś, że sejm wirtemberski sprzeciwia się uznaniu przymierza.

Zamiar postawienia wniosku rzeczonego w parlamencie zostaje w zgodzie z doniesieniem o nocie Bismarka do dworów południowych zagrażającej im wykluczeniem ze Związku cłowego w razie odrzucenia przymierzy zaczepno odpornych. Równocześnie układa się rząd pruski z badeńskim o powierzenie Prusakom załogi twierdzy Rastatt. Łatwo mogłaby się stąd wywiązać sprawa taka jak o Luxemburg, bo ten sam zachodzi tu stosunek.

Z Nowego Jorku donoszą 12go b. m.: Gubernator republikański został w Ohio wybranym; demokraci zwyciężyli w wyborach do ciała prawodawczego. Rozeszła się pogłoska, że posadę jenerała Granta kto inny obejmie. Zapewniają, że jenerał Prim bawi *incognito* w Nowym Jorku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 22 października wieczór. Cesarz Napoleon, książę Napoleon, książę Murat, ciało dyplomatyczne, ministrowie i wyżsi dostojnicy oczekiwali dziś Cesarza Austryackiego w dworcu kolei żelaznéj. Za przybyciem pociągu cesarskiego muzyka wojskowa zagrała hymn austryacki. Po najserdeczniejszem powitaniu obaj monarchowie wsiedli do pierwszego pojazdu, w drugim jechali arcyksiążęta, w trzecim bar. Beust i Andrassy. Na bulwarach wojsko ustawione było w szpalery, a domy ubrane w chorągwie. Niezliczone tłumy ludu powitały obu Cesarzów. Pojazdy wśród żywych okrzyków zajechały przed *palais Elysée.*

Paryż 24 paźdz. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Kiedy Cesarz Austryacki zajechał do *palais Elysée*, wyszli naprzeciw niego Cesarzowa Francuzów, Cesarzewicz, książęta i księżniczki familii cesarskiej, a następnie Cesarstwo oraz książęta i księżniczki udali się do salonu honorowego, gdzie się odbyły wzajemne przedstawienia. Po ich ukończeniu Cesarstwo Francuzów wrócili do St. Cloud.

Constitutionnel pisze: Cesarz Austryacki jest od dzisiaj gościem Napoleona III i Francyi. Wstąpiwszy na ziemię francuską mógł ujrzeć Cesarz Austryacki, że się znajduje w kraju przyjacielskim. Strassburg i Nancy zgotowały mu przyjęcie pełne czci. W Nancy znalazł dostojny potomek Habsburgów wzruszające wspomnienia familijne; w okrzykach niezliczonych tłumów ludu paryskiego przemawiało uczucie, gdyż w manifestacyach sympatycznych leżał zarówno współudział dla austryackiego domu cesarskiego, dotkniętego ostatnią żałobą, jak i objaw usposobienia dla monarchy, który świetne dzieło odrodzenia swojego kraju na drodze pożytecznych reform i mądrej wolności odważnie podjął i stanowczo uskutecznia.

Florencya 23 paźdz. Nowy gabinet już utworzony. Prezesem jest **Cialdini**, a zarazem ministrem spraw zagranicznych i wojny; **Durando** spraw wewnętrznych; **Vagliani**, sprawiedliwości; **Correnti**, robót publicznych; **Depretis**, finansów.

Kursa. **Wiedeń** 23 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56 25. — Pożyczka narodowa 64.80.— Losy z roku 1860 81·5).— Akcye banku 675.— Akcye kred. 175·20 Londyn 124.55. — Srebro 122·— Dukat 5·96.

Paryż 23 paźdz. wieczór. 68·40.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 24 paźdz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr. .	122¼	120¼
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84¼	83¼
Oblig. indem. „	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	212	207
„ L. Cz. z całą wpł.	176	171
Wiedeń 22 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	52 10	51 90
„ Pożyczka narod.	65 10	64 90
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 75	88 25
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	69 —	68 25
„ „ chor. i b.	70 —	69 50
„ „ galicyjs.	66 —	65 25
5% Obl. ind. bukow.	64 50	63 50
„ „ „ siedmg.	64 25	63 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 10	91 90
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5% Węgiersk. los.	90 —	89 50
5% Boden Cr. austr.	105 —	104
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	136 50	135 50
„ „ „ 1854	72 75	72 25
„ „ „ 1860	82 —	81 80
„ „ „ 1864	74 75	74 50
„ Como-Rente .	20 25	19 75
„ Kredytowe .	125 75	125 25
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101 —	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 50	21 50
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 —
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa . . .	12	11 50
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	677 —	675
Zakładu kredytow.	176 30	176 10
Żeglugi par. na Dunaju	475 —	473 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
„ rządowej fr.-a.	234 80	234 60
„ zachodniej c. El.	138 50	138 —
„ Pardubickiej .	121 —	120 50
„ południowej .	175 25	174 75
„ Galicyjskiej .	210 25	209 75
„ Czerniow. . .	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 —	93 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 50	114 —
Kol. połud. St. 500 fr.	102 75	102 25
„ Bony 6% 1875-1876.	214 75	214 25
Kol. połud. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ „ sreb. 5% „ „ „	109 25	109 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	72 —	70 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 —	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 75	94 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 50	84 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl

Nakładem
Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych, rolniczych i ludowych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego
w Krakowie
wyszły na rok **1868** następujące

KALENDARZE:

1. **Kalendarz rolniczy,** informacyjny, (z dodatkiem Konotatnika na cały rok), zawierający około 60 różnych tabel informacyjnych, gospodarczych, porównawczych, zamiennych itp. cenniki machin rolniczych, oraz przepisy kolei żelaźnej, poczty i telegrafu— oprawny w płótno angielskie i z ołówkiem. — Cena złr. 1 ct. 25.
2. **Kalendarz dla rodzin katolickich,** cena 50 ct.
3. dto **domowy** „ 25 „
4. dto **ścienny** „ 25 „

(1709-1-3)T

Księgozbiorku naukowego, dla miejskich i wiejskich dzieci- od lat 6 do 12, przez St. Szklarskiego ułożonego, wyszły z pod prasy:
Część II. ob. Początki Czytania.
„ III. „ Rachowania.
„ IV. „ Rysowania.
Cena każdej części 25 n. kr.
Główny skład w Księgarniach *D. E. Friedleina* i *Józefa Czecha* w Krakowie.
Następne 3 części wyjdą w miesiącu Lipcu-topadzie. (1702-2-3)T

Oryginalne wydanie w **29** nakładzie, wyszło wybornego dzieła pod tytułem:
„Opiekun osobisty“ („Der persönliche Schutz“) przez **Laurentiusa.** Poradnik lekarski w chorobach płciowych, mianowicie **w osłabieniach.** Duży tom składający się z 232 stronnic i 60 wzorów anatomicznych, w opieczętowanej okładce. — Cena 1 talar 10 sgr. czyli 2 złr. 24 cent. Jest ciągle do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach, w Krakowie u pana ***F. B. Baumgardtena***, księgarza.
☞ **Ostrzega się,** przed różnemi publicznie zapowiedzianemi, w nadzwyczaj licznych wydaniach wychodzących, gorszącemi wyciągami z tej książki.
Należy żądać oryginalnego wydania Laurentiusa, uważając na to, żeby było wydrukowaną pieczątką opatrzone. W takim przypadku przemiana nastąpić nie może. (1450-7-12)T

Uprasza się szanownych posiadaczy Obligacyj indemnizacyjnych Okręgu Krakowskiego, na imię pana Karola Nitsche, na dobra Czudec po 100, 500 i 1.000 złr., aby raczyli takowe wymienić na inne Obligacye tegoż Okręgu za stósowną prowizyą i wynagrodzeniem wszelkich kosztów przesyłki w Domu bankowym ***F. J. Kirchmayera i Syna*** w Krakowie. (1519 3)T

Ogłoszenie licytacyi.

L. 24317

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia poboru od bicia drobiu, w Gminie Starozakonnych na Kazimierzu, na czas od 1go Stycznia do ostatniego Grudnia 1868, odbędzie się w dniu 18 Listopada 1867, w gmachu Magistratu, w biórze V. Departamentu, za pomocą pisemnych deklaracyj, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 9,100 złr. w. a.

Wadyum wynosi 910 złr. w. a.

Deklaracye pisemne na ręce Prezydującego Magistratu, przyjmowane będą do godziny 2 po południu.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V. (1716-1-3 T

Kraków dnia 16 Października 1867.

Wata reumatyzmowa
Dra Pattisona
łagodzi w tej chwili a leczy prędko
Gościec i cierpienia dnawe
wszelkiego rodzaju, jako to: ból w twarzy, piersi, szyi, zębów, głowy, rąk, kolan, żołądka, brzucha i t. p.
☞ W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza w **Krakowie.** (1712-1-)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci* (*merkuryuszu.*) Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (10 22-24)T

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.*— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u p. *Mankiewicza.*
☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

C. k. uprzywilejowany
galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydawać będzie
od dnia 1 Listopada r. b.
ASYGNACYE KASOWE
4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto
Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:
od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „
Lwów dnia 23 Października 1867.
(1719-1-6/T ***Dyrekcya.***

Herrmann Goldberger, **Berlin,**
neue Friedrichsstrasse N. 22
Woll- und Rohproducten-Commissions-Geschäft,
(1691-1-3)T
gewährt Vorschüsse auf
Wolle, Getreide aller Arten, Klee, Krenoel, Fenchel, Sämereien, Butter, Eier, Petroleum, Hanf, Rosshaare, rohe Leder, Rauchwaaren, Terpentinoel, Pottasche
und alle in dieses Fach schlagende Artikel bis ⅔ des Werthes, zu günstigen Bedingungen und reellster Bedienung. Allererste Referenzen stehen eventuell zu Gebote. Nach Convenienz können die Vorschüsse auch stets loco **Krakau, Lemberg** oder **Wien** ausgezahlt werden.

Sprzedaż TRYKÓW
w Narkowie,
¾ mili od **Czczewa** (Dirschau) dworzec kolei wschodniej,
przeszło 50 sztuk pełnej krwi zawodu Rambouillet,
we Środę 4go Grudnia 1867 o 11ej przed południem.
Wykazy zawodowe, z oznaczeniem najniższych cen, na żądanie przesyłają się.
(1710-1-3)T ***R. Heine.***

RESTITUTIONS-FLUID.
chroni od porażenia krzyża, łopatek, kłębu, — chroni od ochwatu, odparzenia u koni — i jest do nabycia **niefałszowany** jedynie tylko u ***Gustawa Ullricha*** w Wiedniu, Landeskrongasse Nr. 1.
Cena 1 skrzynki 12 flaszek 20 złr. — pół skrzynki 6 flaszek złr. 10·50 — ćwierć skrzynki 3 flaszek złr. 5·50c.
(1711-1) ***Karol Simon,*** weterynarz,
wynalazca Fluidu i opartego na nim sposobu leczenia.

☞ **OSTRZEŻENIE!!** ☜
Przeszło od 35 lat cieszy się największem zaufaniem przez swoje szczególne własności, znany zaszczytnie
Franciszka Fernolendta
Wiedeński Szwarc na buty — bez witryoleju,
z powodu jednak przyznanej właśnie temuż artykułowi tak w kraju jak zagranicą wyższości, znaleźli się niektórzy ludzie złej woli (jak n. p. mój były Buchalter, podający się za siostrzeńca Fr. Fernolendta), który powziąwszy myśl cudzemi odziewać się piórami, pod nazwą „Szwarc Wiedeński“ z winietami naśladowanemi rozpowszechnia bardzo nędzny wyrób.
W skutek czego ja
STEFAN FERNOLENDT,
podaję niniejszem do wiadomości, że tylko ja, prowadzący jeszcze za życia mego ś. p. stryja przez lat 22 cały zarząd fabryczny, jedynym i prawowitym spadkobiercą. Firmy mego ś. p, stryja Franciszka Fernolendta zostałem, i że tylko ja sam wyłącznie jestem w posiadłości tej drogocennej tajemnicy wyrabiania tego wybornego Szwarcu Wiedeńskiego, nigdy niewysychającego, nadto mogącego być obok swej dobroci, 4ry do 5ciu lat w ciągłej świeżości i miękkości utrzymanym.
Przestrzegam przeto najusilniej Szanowną Publiczność i Panów kupców, aby się takim fuszerom mającym zły i na skórę szkodliwy wyrób, oszukiwać niedozwalali. (1311-20-24)
Moja sądownie zaprotokółowana firma jest następująca
„Stefan Fernolendt, Franz Fernolendt's Neffe.“
Fabryka: „Wien, Landstrasse, Hauptstrasse, Nr. 74.“ — Skład fabryczny: dawniej na Grünangergasse, N. 8, dzisiaj jest na: Stadt, Schullerstrasse N. 21.
Wiedeń 1 Sierpnia 1867. ***Stefan Fernolendt.***

Zaszczycona 12 Medalami. Fabryka parowa **Paryż 1867. Srebrny Medal.**
Pokostu, Lakieru, Farb i Mastyksu.
Andés & Froebe **w Wiedniu**
poleca swoje wyroby za najprzedniejsze uznane, jako to: **Lakier kopalowy na powozy i meble, Pokost z bursztynu i damaru, Siccatle, farby olejne tarte, Lakier na posadzkę** po cenach najtańszych.
Farby drukarskie do maszyn i pras. (1376-11-12) **Mastyks** jako powszechnie znany środek zgęszczający.
☞ Fabryka: Simmerring N. 334. — Skład: Wiedeń, Bäckerstrasse Nr. 10.

Niezrównane
w dokładności smaku i taniości.
Cennik pierwszej i największej
Fabryki płócien lnianych
Braci Beck (Gebrüder Beck)
w Wiedniu Operngasse Nr. 2.
Koszule męzkie
Robota ręczna najnowszego kroju z cienkiego rumburg. płótna sztuka po złr. 2.25, 2,50, 3. 3 25, do 3.50.
z najcieńszego rumburg. płótna batyst. po złr. 3·75, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, do 7.
z najcieńszego angielsk. szyrtyngu sztuka po złr. 2, 2. 25, 2.50, 2.75, do 3.
kolorowe najlepsz. gatunku sztuka po złr. 2.50, 2.75, do 3.
Gacie z rumburgs. płótna sztuka po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25 2.50, do 2.75.
Koszule damskie
z rumburg. płótna gustown. kroju sztuka po złr. 2.25, 2.50. 3, 3.50, do 4.
z rumburg. płótna batystow. haftowane sztuka po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.
Nocne gorsety z cienkiego perkalu najnowszy krój, gładkie sztuka po 2.25, 2.50, 2.75, do 3.
pięknie haftowane 3.50, 4, 4.50, do 5.
Majtki damskie gładkie sztuka po 1.50, 1.75, do 2.
pięknie haftowane po 2.25. 2.50, 2.75, do 3.
Wykwintne kolorowe flanelowe koszule po 4.50, 5, 5 50 6, do 7.
Kaftaniki tkane wełniane damskie i męzkie sztuka po 2.50, 3. 3.50, 4, 4.50, do 5.
Gacie wełniane tkane sztuka po 2.50, 3, 3.50, 4, do 4.50.
Szkarpetki wełniane cienkie białe i kolorowe pół tuzina 5, 5.50, 6, do 6.50.
Cienkie rumburg. weby 50 łok. 21 złr. 23, 25, do 40.
Belgijskie weby batystowe 50 łok. złr. 32, 35. 38, do 40,
Chustki do nosa najcieńsze płócienne pół tuzina złr. 1.40, 1.80, 2, 2.50, 3. 3 50, do 4.
Chustki do nosa batystowe francuzkie pół tuzina złr. 2 50, 3, 3.50, 4, 4.50, do 5
Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem należytości pocztą będą z największą dokładnością i sumiennie szybko wykonywane.
Koszule nie dobrze leżące mogą być zwrócone. Upraszam się o nadesłanie szerokości szyi. (1648-6-24)T

Z zaręczeniem do zachowania włosów.
Łysym dla dostania porostu. **Nie mając brody, dla dostania tejże.**
Przez znakomitości lekarskie, dla chemicznej czystości i nadzwyczajnej skuteczności, przewyższające wszystko, co ostatniemi czasy w hygieniczno-kosmetycznym świecie wynaleziono(jest
c. k. wyłącznie uprzywilejowana
EVALINA,
pomada siły porostu włosów, esencya porostu brody,

której używając według przepisu— będącego przy każdym słoiku i flakonie, napisanego we wszystkich w używaniu będących języ, kach— zapobiegnie się w zupełności wszelkiemu tworzeniu się łupieżu i wypadaniu włosów, posadę włosów się wzmocni, a włosom naturalnego połysku nada się. Przez dłuższe używanie porosną łysiny, a młodym brody urosną.

1 słoik Pomady 1 złr. 50 cent. — flakon Esencyi 2 złr. 50 cent. z przepisem użycia.
Główny Skład rozsyłkowy w dużych i małych ilościach:
Karol Mally **w Wiedniu,** na Wideniu, Hauptstrasse N. 69.
☞ Polecenia będą szybko lecz tylko za pobraniem należytości pocztą wypełniane. (1635-3-)T
☞ Składy w małych ilościach znajdują się w następujących miastach, w Wiedniu zaś w c. k. **Aptece nadwornej.**
☞ **W Krakowie** w Handlach pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — w Bielsku *A. Herrmann* — w Brzeżanach *Baruch Fandenhecht* — w Czerniowcach *Ignacy Schnirch* — w Kołomyi *Rosen et Kohn*— we **Lwowie:** w aptekach *Adolfa Berlinera, S. Ruckera* i *Piotra Mikolasza*— w Ołomuńcu *A. C. Lederer* — w Przemyślu *Ed. Machalski,* — w Radowcach (Rapautz) *Ign. Schnirch.* — w Tarnowie *W. T. A. Wielogórski* — w Turce *A Czyrniański*— w Wadowicach w aptece *Zofii Ulmy* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*
Dla Starych i Młodych, przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu.

Czasopismo dla medycyny sądowéj i publicznéj opieki zdrowia
(Zeitschrift für gerichtliche Medizin und offentliche Gesundheitspflege.)
omówiła jak następuje: **wyroby na porost włosów Ewaliną** ze stanowiska fachowo-nauk
Dr. M....r, Pan Karol Mally niedawno wynalazł bardzo szczęśliwą kompozycyą pomady i esencyi na porost włosów, którą nazywa **Ewaliną.** Poprzednie jego podobne wyroby dla włosów znalazły ogólne wzięcie dla owéj rzeczywistéj wartości, i w najodleglejszych kołach wiele sobie przyjaciół zjednały. Przez ciągłe dochodzenia i doświadczenia udało się teraz Panu Mallemu złożyć mięszaninę, która w chemicznéj czystości przewyższa wszystko, co w nowszym czasie w świecie hi gieniczno-kosmetycznym wynalezione było. **Działalności Ewaliny są zdumiewające:** zapobiega wypadaniu włosów, wzmacniając dno włosów nadaje tymże niezwyczajną miękkość, elastyczność i jaśniejący połysk, niemniéj skutecznie zapobiega przykremu tworzeniu się łupieżu na porośniętéj głowie, zasługuje więc na najlepsze polecenie. W rekonwalescencyjnéj chorobie, gdzie dno włosów zwykle suche, pękające i łuszczące się, wskutek czego włosy tak bardzo wypadają, Ewalinowa esencya na porost włosów okazała się bardzo skuteczną.

Sieczkarnia o 4ch koszach, na sposób gliwicki, mało używana, za pomierną cenę jest do sprzedania.
Wiadomość w Handlu Wgo *J. Federowicza* przy ulicy Szczepańskiej. (1721-1-3)T

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).
TRAN
ze świeżéj wątroby stokfiszu

przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszaiom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.
Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiéj akademii medycznéj dnia 23. Grudnia 1854.
1° Naturalny tran ze świeżéj wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do świeżéj ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnéj woni, smak ma cierpki i kwasny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze starej zgniłej wątroby stokfiszu. (DUCHAMPS d'Avallon.)
Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.
Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcéj skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.
Sprzedaje się on nie inaczéj jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.
W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.
Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.
Pa HOGG
We Lwowie w aptece p. Mikolasza, w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza. (1235-6-21)T

Dobra ziemskie w dobrej glebie, z dużemi lasami, o 6 mil od Krakowa, są bardzo korzystnie do nabycia. — Wiadomość w Biórze Komisowem W. ***Derpowskiego*** na Kleparzu na I. piętrze.— ☞ Są także uzdolnione **Guwernantki** do umieszczenia, oraz **Guwernerowie.** (1722-1-3)

Do Skarbu, w którym jest liczna czeladź stołowa i liczna stajnia krów dojnych, poszukuje się
zdatnej Gospodyni.
Niemniej potrzebny jest
zdatny Kucharz.
Osoby chcące korzystać z niniejszego ogłoszenia raczą nadsyłać swoje zapytania i świadectwa do Wgo ***Karola Dyszyńskiego,*** franco, poste restante Mielec. (1508-2)T

Niemieckie, francuskie i angielskie
GUWERNANTKI,
oraz
francuskie Bony i francuskie dzieci,
tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniej po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczania się języka francuskiego, stręczy jak najsp eszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut
Emilii Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 41.
☞ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiej Szwajcaryi, by być umieszczonemi przez (1609-6-7)T
Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

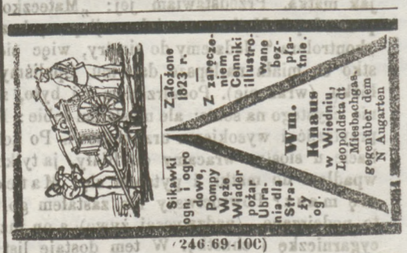

(246 69-100)

Dla swej szczególnej taniości, dokładnej i rzetelnej obsługi w całej Monarchii uznany
SKŁAD UBIORÓW
Kellera i Alta,
(dawniej Leopolda Kellera)
w Wiedniu,
Stadt, Graben N. 3, I. Stock,
Ecke der Kärnthnerstrasse, przedtem „Stock-im-Eisenplatz,“
poleca swe najwykwintniejsze Ubiory męskie własnego wyrobu, wykonane zawsze według najnowszych żurnalów mody pod zaręczeniem najrzetelniejszej obsługi po zadziwiająco tanich cenach:
Wykwintny
☞ **Ubiór zimowy** ☜
składający się z watowanego Surduta, Kamizelki i Spodni — **24 złr.**
☞ **Paleta zimowe** ☜
w każdym, według upodobania kształcie i kolorze, z wybornych materyj, dobrze szyte, watowane, wytwornie wykonane — od **14 do 50 złr.**

Jesienne surduty	6	do	28 złr.
Jesienne wierzchnie suknie	8	—	30 „
Jesienne ubiory	16		36 „
Paleta zimowe bez waty	6	—	40 „
Podróżne Loden-Guba	8	—	30 „
Futra podróżne	36		80 „
Surduty do polowania	6	—	25 „
Ranne suknie (szlafroki)	8	—	32 „
Fraki i Surduty	14	—	28 „
Księże suknie	16	—	30 „
Spodnie zimowe	4		15 „
Różne Kamizelki	2½	—	10 „

☞ *Próbki materyi na suknie, jakieby sobie kto życzył,* jesteśmy gotowi na żądanie posłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.
☞ *Zamówienia* osobiście lub listownie, z łaskawem oznaczeniem miary górnej *szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,* będą pod *zaręczeniem najdokładniej* natychmiast wykonane. Do każdej przesyłki dołączamy *Kartkę zaręczenia,* w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie *dobrze leżą,* lub się *nie podobają,* będą zamienione, lub na żądanie należytość bez przeszkody *zwróconą zostanie.*
☞ Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary *gotówką* płacimy, że z wszystkiemi fabrykami w kraju i za granicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku,* nareszcie oparci na *stałej zasadzie,* z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się łaskawej publiczności z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.
Keller i Alt.
(1551-16-200) Wien, Graben N. 3.

WPISY
na kurs zimowy

w szkole Ekwitacyjnej Krakowskiej

rozpoczętemi zostały.
Uwzględniając zaś trudną obecną finansową sytuacyę
ceny się zniża
w przekonaniu, że tem usuwa się trudność kształcenia się w tej najniezbędniejszej, a zwłaszcza dla młodego człowieka, umiejętności. Od 12ej do 2ej w południe jeżdżą panie, którym cena lekcyi w ambonamencie zniża się na z 1 złr. w. a:
Resztę dnia mężczyzni jeżdżą, a to od 7ej rano do 9ej wieczór przy oświetleniu.
Konie wypożycza się i przyjmuje do tresury jak dotąd.
A ponieważ egzamin publiczny z pierwszej połowy zimowego kursu przed wyjazdem na święta Bożego Narodzenia odbędzie się, tedy byłoby pożądanem, aby wcześniej interesowani wpisać się chcieli.
Zawiadamia się również, iż w gmachu ujeżdżalni są cztery ciepłe, wygodne, z obsługą pokoje, ale tylko dla słuchaczy Uniwersytetu, Techniki lub wyższ go Gimnazyum każdego czasu do wynajęcia.
Roman Piechocki,
T (1705 2-3) Dyrektor.

Zwraca się uwagę wysokiej Szlachty, Szanownej Publiczności, szczególniej zaś Handlarzy mebli,
na najtańsze miejsce sprzedaży
MEBLI,
w Składzie, w Wiedniu, Stadt, Dorotheengasse, przy Graben (1561-14 30)
Tamże znajduje się bogato zaopatrzony Skład garniturów Sof podwójnych i pojedynczych, Szaf na książki, srebra, suknie, Umywalń, Stoleczków nocnych, Stołów salonowych, jadalnych, do pisania, konsolowych, do kart; wielki wybór tanich Obrazów olejnych w złoconych ramach po 7 złr. za sztukę; Firanki, Zasłony, Zwierciadła toaletowe i w złotych ramach itp., jak również wielki wybór rzeźbionych Mebli *rococo* do jadalnych pokoi.
Zamiejscowe polecenia we wszystkie strony szybko się wykonywują. Opakowanie poleca się po własnych kosztach.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*